

VII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**
(NR 290)
z dnia 8 października 2015 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 290)

8 października 2015 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Krzysztofa Jurgiela (PiS)**, przewodniczącego Komisji, oraz **Jana Krzysztofa Ardanowskiego (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

- sprawy bieżące;
- informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat:
 - sytuacji finansowo-organizacyjnej Państwowej Inspekcji Weterynaryjnej w świetle postulatów płacowych zgłaszanych do Prezesa Rady Ministrów;
 - stanu prac nad konsolidacją urzędowej kontroli żywności w Polsce;
- informację Najwyższej Izby Kontroli o podjętej kontroli na temat działań organów administracji rządowej na rzecz bezpieczeństwa żywności;
- Czy w Polsce potrzebna jest reforma urzędowej kontroli żywności?
 - Geneza reform urzędowej kontroli jakości;
 - Unijne i krajowe regulacje prawne urzędowej kontroli żywności (omówienie struktury i wskazanie stanu obecnego);
 - Urzędowa kontrola żywności w Polsce. Problemy, zagrożenia, wyzwania.

W posiedzeniu udział wzięli: **Tadeusz Nalewajk** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Leszek Świętochowski** prezes Agencji Nieruchomości Rolnych wraz ze współpracownikami, **Stanisław Kowalczyk** główny inspektor jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych, **Jacek Uczkiewicz** wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli wraz ze współpracownikami, **Marek Posobkiewicz** główny inspektor sanitarny, **Grzegorz Hudzik** zastępca głównego inspektora sanitarnego, **Aleksandra Porada** zastępca głównego lekarza weterynarii wraz ze współpracownikami, **Dariusz Wiraszka** zastępca głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa, **Dariusz Poznański** zastępca dyrektora Departamentu Zdrowia Publicznego Ministerstwa Zdrowia, **Jacek Łukaszewicz** prezes Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej i **Józef Białowas** wiceprezes KRL-W wraz ze współpracownikami, **Dariusz Łomowski** zastępca dyrektora Departamentu Inspekcji Handlowej Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, **Julian Pawlak** prezes Stowarzyszenia Krajowa Unia Producentów Soków, **Janusz Rodziewicz** prezes Zarządu Stowarzyszenia Rzeźników i Wędliniarzy RP wraz ze współpracownikami, **Bronisław Wesołowski** prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego, **Bogusław Knaflewski** przewodniczący Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy Weterynarii Inspekcji Weterynaryjnej, **Andrzej Gantner** dyrektor generalny Polskiej Federacji Producentów Żywności Związku Pracodawców, **Barbara Jaworska** dyrektor Biura Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych, **Jacek Leonkiewicz** prezes Animal by Products-Polskiego Związku Przetwórców, **Tadeusz Wojciechowski** prezes Zarządu Biura Promocji Jakości Sp. o.o., **prof. dr inż. Sebastian Jarzębowski** kierownik Centrum Innowacji i Transferu Wiedzy w Agrobiznesie SGGW, **dr Paweł Wojciechowski** pracownik naukowy Zakładu Prawa Rolnego w Instytucie Nauk Prawno-Administracyjnych Wydziału Prawa i Administracji UW, **Karol Stec** dyrektor ds. Koordynacji Projektów Polskiej Organizacji Handlu i Dystrybucji, **Marek Marzec** członek Zarządu Ewa-Bis sp. z o.o., **Maciej Majewski** wspólnik Fresh-Mazovia.com sp. j., **Anna Krzysztofińska** kierownik Oddziału Laboratorium Usługowo-Badawczego

„BIOCHEMIK” sp. z o.o., **Elżbieta Anyszka** radca prawny M. Mazurek i Partnerzy oraz dr inż. **Karol Krajewski** stały doradca Komisji.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Karpińska-Brzost**, **Andrzej Kniaziowski**, **Dariusz Rzepnikowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Czekamy na przedstawiciela rządu. Na razie przedstawiciela nie ma, ale możemy przyjąć porządek obrad.

Informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat sytuacji finansowo-organizacyjnej Państwowej Inspekcji Weterynaryjnej w świetle postulatów płacowych zgłaszanych do Prezesa Rady Ministrów oraz stanu prac nad konsolidacją urzędowej kontroli żywności w Polsce. Punkt drugi – informacja Najwyższej Izby Kontroli o podjętej kontroli na temat działań organów administracji rządowej na rzecz bezpieczeństwa żywności. W trzecim punkcie mamy blok programowy: Czy w Polsce potrzebna jest reforma urzędowej kontroli żywności? Ten punkt jest w formie pytania. Wysłuchamy trzech referatów panów, którzy wyrazili zgodę na przedstawienie swojej opinii na ten temat. Będzie to „Geneza reform urzędowej kontroli jakości”, którą przedstawi pan Tadeusz Wojciechowski. Następnie referat „Unijne i krajowe regulacje prawne urzędowej kontroli żywności” przedstawi pan dr Paweł Wojciechowski. Ostatni referat dotyczy urzędowej kontroli żywności w Polsce. Jest to „Urzędowa kontrola żywności w Polsce. Problemy, zagrożenia, wyzwania”. Referat wygłosi pan Jacek Leonkiewicz. Czwartą sprawą w porządku obrad będzie odpowiedź na pytania, zadane rano w trybie art. 157 regulaminu Sejmu. Na zakończenie omówimy sprawy różne, bo to ostatnie posiedzenie; jutro mamy posiedzenie organizacyjne.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Mam uwagę do porządku obrad.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

W sprawie porządku obrad? Proszę.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Panie przewodniczący, na poprzednim posiedzeniu Komisji złożyłem wniosek o to, abyśmy się zajęli aresztowanymi rolnikami. Mówiłem to na podstawie informacji, która padła... Myślę tutaj o rolnikach w Pyrzycach, którzy nabyli grunty ponoć za tanio. Za to zostali skazani. Mamy przekaz informacyjny tylko z jednej strony. Minister rolnictwa miał tę sprawę wyjaśnić na tym posiedzeniu Komisji, bowiem jutro nie mamy większych szans na wysłuchanie informacji.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Tak.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Aby Komisja ewentualnie mogła zadziałać, to prosiłbym, żeby ta kwestia była pierwszym punktem dzisiejszego spotkania, bo wtedy w czasie trwania posiedzenia moglibyśmy podjąć jakieś działania; czy w formie dezyderatu, czy w innej formie. Ale na to trzeba mieć czas i opracować dokument. W późniejszym czasie debatowanie nic nie da i nie będzie skutków tej propozycji.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dobrze, panie pośle. Ma pan rację. Witam pana Nalewajka. Mamy pierwszy punkt. Czy pan minister jest przygotowany do tego, żeby udzielić informacji? Czy resort ma informacje na temat sprzedaży ziemi w Pyrzycach i wynikających stąd chyba nieprawidłowości, skoro policja aresztowała rolników? Kto mógłby zabrać głos? Jest prezes agencji, tak?

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Panie przewodniczący, jeśli można, to jest pan prezes Agencji Nieruchomości Rolnych Leszek Świętochowski. Jeśli ma na tyle istotne informacje, które może państwu przekazać, to ja nie widzę problemu.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Rozumiem, ale dla nas partnerem jest minister i jeśli pan sceduje udzielenie odpowiedzi na prezesa agencji, to będziemy się czuli tak, jakby to pan mówił.

Bardzo proszę, panie prezesie.

Prezes Agencji Nieruchomości Rolnych Leszek Świętochowski:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, chcę poinformować Wysoką Komisję, że informacje, którymi dysponuje Agencja Nieruchomości Rolnych, pokrywają się z informacjami prasowymi. Oficjalnie prokuratura nas nie powiadomiła, w jakiej sprawie i z jakiego powodu rolnicy zostali aresztowani. Zostało aresztowanych 12 osób, w tym 11 rolników uczestniczących we wszelkiego rodzaju przetargach organizowanych przez agencję. Została też aresztowana jedna osoba – co jest niezgodne z informacjami medialnymi – były pracownik sekcji zamiejscowej w Pyrzycach, który złożył wniosek o zwolnienie z pracy ze względu na zły stan zdrowia i za porozumieniem stron umowa została rozwiązana 15 czerwca 2015 r.

Na podstawie zgromadzonych dokumentów i informacji, które również do nas napływały, na chwilę obecną wiemy, że prokuratura zażądała dokumentacji z 19 przeprowadzonych przetargów w oddziale terenowym województwa zachodniopomorskiego. Dokumenty dotyczyły głównie powiatu pyrzyckiego. Dokumentacje dotyczyły przetargów ograniczonych licytacyjnych, jak również przetargów ograniczonych ofertowych.

Wiemy również, że napływały skargi do Oddziału Terenowego ANR w Szczecinie. Były one zgłaszane zarówno pisemnie, jak i telefonicznie. Wszystkie skargi dotyczyły prawdopodobnych nieprawidłowości przy przeprowadzanych przetargach, a szczególnie dotyczyły dyskusji, które odbywały się przed przetargami. Wszystkie te dokumenty zostały skierowane do prokuratury. Nie wiemy na chwilę obecną, na podstawie jakich dokumentów prokuratura wszczęła śledztwo. W międzyczasie wpłynął również do nas wniosek z powiadomieniem prokuratury, złożony przez jednego z rolników, który brał udział w takim zgromadzeniu poprzedzającym przetarg.

Natomiast jeszcze raz chcę wyraźnie podkreślić, że my jako oddział terenowy oficjalnie nie mamy żadnego stanowiska ze strony prokuratury. Prokuratura również nie oczekuje złożenia wyjaśnień z naszej strony. Dyrektor oddziału terenowego był kilkakrotnie przesłuchiwany na temat zasad funkcjonowania agencji, ale nigdy nie został poinformowany, w jakiej sprawie i dlaczego te przesłuchania się odbywają. Jeśli są jakieś pytania, to na nie odpowiem.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Ajchler.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Panie prezesie, rozumiem, że pańskie działanie w tej kwestii jest ograniczone. Natomiast w takim razie ponawiam wniosek do prezydium Komisji, aby pan przewodniczący wystąpił w trybie pilnym do prokuratora generalnego, żeby prokurator przekazał nam informację, poufną bądź tajną; zresztą posłowie mają wgląd również do tego typu informacji. Nie powinniśmy stać biernie wtedy, kiedy wczoraj publicznie padło oskarżenie w stosunku do zachowań prokuratury odnośnie do aresztowania rolników. Aresztowano 11 rolników w tym samym czasie; to jest afera, a informacje są bardzo skąpe. Nie potrafimy nawet ocenić, czy aresztowania są zasadne, czy nie. W związku z tym w obronie aresztowanych rolników – albo w celu pozyskania informacji, które mogą zdecydować o naszej większej czy mniejszej aktywności – zachęcam pana przewodniczącego Komisji do tego działania.

Wczoraj przy gremium ponad 400 osób na sali zostało ogłoszone oskarżenie przeciwko nieprawnie działającym instytucjom w państwie. Jako Sejm, jako komisja sejmowa, mamy prawo do kontroli nie tylko zachowań ministrów, ale także innych instytucji, podległych Sejmowi. Dlatego w tej sytuacji prokurator też powinien się odnieść do takich zarzutów.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Czy pan prezes chciał jeszcze coś powiedzieć?

Prezes ANR Leszek Świętochowski:

Na ten konkretny temat nie mam już nic do powiedzenia.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę zawiadomić prezydium. Jutro zbierzemy się o godz. 7.45. Trzeba zobaczyć, czy możemy dzisiaj wystąpić do prokuratora generalnego o udzielenie informacji w tej sprawie, żeby ewentualnie przygotował ją nam na jutrzejsze posiedzenie prezydium. Jeśli się dobrze orientuję, to minister sprawiedliwości też nie ma prawa pozyskiwać informacji, natomiast prokurator może ich udzielić. Proszę w międzyczasie przygotować pismo, że na wniosek Komisji Rolnictwa prosimy o udzielenie informacji o powodach aresztowania rolników.

Przechodzimy do dalszych punktów. Szanowni państwo, chciałbym, żeby procedowanie przebiegło nam sprawnie. Taki jest nasz cel. Po pierwsze otrzymaliśmy pisma od Inspekcji Weterynaryjnej, od Porozumienia Wielkopolskiego. W pismach są poruszane pewne problemy, dotyczące szczególnie sytuacji finansowo-organizacyjnej Państwowej Inspekcji Weterynaryjnej. Postulaty są skierowane do prezesa Rady Ministrów. Tę informację rozpatrzylibyśmy jako punkt pierwszy. W punkcie drugim będzie informacja NIK, a w punkcie trzecim znajdzie się informacja ministra na temat stanu prac nad konsolidacją rządowej kontroli żywności w Polsce. A potem mamy blok wystąpień zaproszonych panów ekspertów, zgodnie z decyzją Komisji. Później debata i próba odpowiedzi na pytanie, czy w Polsce potrzebna jest reforma urzędowej kontroli żywności.

W pierwszej kolejności poproszę prezesa Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej, żeby w skrócie przedstawił główne postulaty. Komisja ma szersze materiały, wszyscy posłowie otrzymali opis całej sytuacji. Natomiast do pana kieruję prośbę o przedstawienie głównych postulatów, skierowanych do pana ministra i do pani premier. Bardzo proszę.

Prezes Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej Jacek Łukaszewicz:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Wysoka Komisjo, panie ministrze, chciałem państwa poinformować, że 6 października w związku z katastrofalną sytuacją płacową i kadrową w Inspekcji Weterynaryjnej odbyła się manifestacja na ulicach Warszawy. Należy podkreślić, że w tej manifestacji wzięło udział około 2 tys. pracowników inspekcji – lekarzy weterynarii. To świadczy samo za siebie. Przypomnę państwu, że cała inspekcja liczy około 6 tys. pracowników, czyli 30% pracowników jasno dało znać, jaka jest w tej chwili sytuacja w Inspekcji Weterynaryjnej.

Proszę państwa, dzięki tym sześciu tysiącom ludzi mamy zagwarantowane bezpieczeństwo zdrowia publicznego poprzez nadzór nad żywnością pochodzenia zwierzęcego – począwszy od miodu, poprzez jaja, mleko, aż po mięso – oraz zwalczanie chorób zakaźnych zwierząt, przenoszących się na ludzi. Dzięki tym ludziom, z czego niewiele osób zdaje sobie sprawę, mamy dopłaty bezpośrednie dla rolników, bo to Inspekcja Weterynaryjna przeprowadza kontrolę *cross compliance*. A jeżeli kontrola nie jest przeprowadzona, to nie ma tych dopłat. Dzięki tym ludziom mamy eksport żywności pochodzenia zwierzęcego, czym szczyli się Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, i bardzo słusznie, o wartości 26 mld zł rocznie. Nie możemy sobie pozwolić na złą sytuację właśnie w tej inspekcji.

Dlaczego odbyła się manifestacja i dlaczego dzisiaj zabieram głos w tej sprawie? Proszę państwa, osiem lat bez podwyżki to jest dewaluacja wynagrodzenia o blisko 30%. Z tego powodu odnotowujemy coraz liczniejsze odejścia z pracy wykwalifikowanej kadry; kadry posiadającej dyplom lekarza weterynarii, posiadającej specjalizację, kształconej przez wiele lat na koszt państwa. Wakaty w powiatowych inspektoratach weterynarii stały się normą. Nikt nie chce przyjść na te stanowiska. Lekarze przychodzą, dowiadują się, w jakiej wysokości jest proponowane wynagrodzenie i nie startują już do konkursu, bo to jest dla nich bez sensu. W tym samym czasie ustawicznie nakłada się na Inspekcję Weterynaryjną coraz większą ilość zadań bez dodatkowych etatów. Czynią tak chociażby ostatnie rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi. A co jest szczególnie przykre, to od czerwca tego roku trwa lekceważenie przez stronę rządową naszych postulatów.

Proszę państwa, zadam takie pytanie: Czy tak jest, bo my, lekarze weterynarii, odnośmy wrażenie, że siła Inspekcji Weterynaryjnej jest ustawicznie i celowo osłabiana? W przeprowadzaniu słabych kontroli zainteresowani są producenci, którzy posiadają znacznie większą siłę głosu wyborczego. Odbywa się to kosztem bezpieczeństwa zdrowia publicznego. A naszym obowiązkiem, obowiązkiem lekarzy weterynarii, jest poinformowanie o tym państwa i społeczeństwa.

Proszę państwa, podczas manifestacji złożyliśmy petycję zarówno w KPRM jak i w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Przekazaliśmy informację, że spodziewamy się w ciągu tygodnia podjęcia solidnych, rzetelnych rokowań ze stroną rządową, z tym że w tej chwili stawiamy warunek obecności w trakcie rokowań Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz ministra z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. W przeciwnym wypadku rozpoczniemy czynny protest. Jesteśmy w stanie wstrzymać eksport żywności pochodzenia zwierzęcego w ciągu jednego dnia.

Jeżeli pan przewodniczący pozwoli, to oddam teraz głos dr Bachurskiemu, członkowi Porozumienia Wielkopolskiego, który w króciutkich tezach przedstawi postulaty Porozumienia Wielkopolskiego. Proszę bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę. Tak, jak powiedziałem, mamy pełne teksty. Proszę przedstawić najważniejsze punkty.

Przedstawiciel Porozumienia Wielkopolskiego, członek KRL-W Maciej Bachurski:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, to jest tylko pięć krótkich punktów. Pozwolę sobie je przeczytać.

„1. Zagwarantowanie wysokości wynagrodzenia lekarza weterynarii pracującego w Inspekcji Weterynaryjnej z co najmniej pięcioletnim stażem pracy na poziomie 200% przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej. Zagwarantowanie ścieżki awansu finansowego, co zapobiegłoby stałemu odchodzeniu z Inspekcji Weterynaryjnej doświadczonej kadry. Adekwatne podniesienie płac pozostałych pracowników Inspekcji Weterynaryjnej.

2. Jednorazowa wypłata świadczeń zaległych z tytułu niewypłaconych zwaloryzowanych wynagrodzeń za lata 2009–2015 z kapitalizacją kwoty głównej na koniec każdego roku ze skutkiem dla pracownika na dzień 1 stycznia każdego roku w okresie, którego dotyczą roszczenia odszkodowawcze.

3. Zawarcie w odniesieniu do postulatów nr 1 i 2 ponadzakładowego układu zbiorowego, opartego na konstruktywnych propozycjach uwzględniających uzasadnione roszczenia pracowników Inspekcji Weterynaryjnej.

4. Wprowadzenie zmian w rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z 2 sierpnia 2004 r. w sprawie warunków i wysokości wynagrodzenia za wykonywanie czynności przez lekarzy weterynarii i inne osoby wyznaczone przez powiatowego lekarza weterynarii w zakresie wynagrodzeń za czynności związane ze zwalczaniem chorób zakaźnych.

5. Wprowadzenie zmian w art. 16 ustawy o Inspekcji Weterynaryjnej, umożliwiających zawieranie umów z zakładami leczniczymi dla zwierząt na czynności wykonywane na zlecenie powiatowego lekarza weterynarii.” To są te punkty.

Chciałem jeszcze dopowiedzieć, że Inspekcja Weterynaryjna, jak również inne inspekcje w naszym kraju, działają dla dobra całego społeczeństwa.

Staramy się współpracować z innymi instytucjami, m.in. z Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Chciałem tutaj podać przykład – zarządzenie nr 57 prezesa ARiMR z 17 września tego roku, czyli całkiem niedawne, zmieniające kwestie finansowe. Dochodzimy do wniosku, że pewne instytucje są traktowane lepiej, inne gorzej. W uzasadnieniu rozporządzenia mówi się, że w ostatnich dziesięciu latach kwestie finansowe w ARiMR były w tym czasie czterokrotnie korygowane na podstawie średniorocznego wskaźnika wzrostu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej. W Inspekcji Weterynaryjnej od 2009 r. nie było żadnych korekt. Jeden z kolejnych punktów mówi, że przysługuje wynagrodzenie roczne w wysokości sześciomiesięcznej pensji. Inspekcja Weterynaryjna jest służbą cywilną. Nam przysługuje ewentualnie do 3%. Jak mówię,

współdziałamy z inspekcjami, ze strażami, ze służbami, ale widzimy tutaj pewną rozbieżność w podejmowaniu decyzji co do naszej instytucji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Teraz proszę pana ministra o wypowiedź na ten temat. Bardzo proszę.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, tak, jak panowie tu przedstawili, 6 października odbyło się spotkanie w KPRM i w MRiRW, na którym zostały przedstawione postulaty tego środowiska.

W projekcie budżetu, jak państwo wiecie, są założenia wzrostu wynagrodzeń płac sfery budżetowej. Chcę przypomnieć, że jeśli chodzi o inspektoraty weterynarii, jest to dodatkowych 18 mln zł; mówię o wojewódzkich i powiatowych inspektoratach weterynarii. Oczywiście jeśli popatrzymy na wnioski środowiska (1200 zł na etat), to wiadomo, że to nie satysfakcjonuje. Chcę państwu uzmysłowić dwie kwestie, choć sądzę, że w tym gronie o tym wiemy. Jeśli chodzi o środki finansowe na funkcjonowanie Inspekcji Weterynaryjnej, to pochodzą one z dwóch źródeł. Jednym źródłem finansowania inspektoratów weterynarii jest budżet państwa, a drugim źródłem są albo nowe opłaty, albo zwiększenie opłat, które będą ponosili producenci rolni lub przetwórcy. O tym panowie przed chwilą mówili.

Chcę również państwa poinformować, że w międzyczasie miało się odbyć wspólne spotkanie przedstawicieli przetwórców i przedstawicieli środowiska Porozumienia Wielkopolskiego. Jednak tam były pewne perturbacje z zawiadomieniem; taka była odpowiedź i ministra Sawickiego, i państwa przedstawicieli. Odbyło się 5 października spotkanie z przedstawicielami przetwórców i nie ma przyzwolenia na zwiększanie opłat czy wprowadzanie nowych opłat weterynaryjnych. Wiadomo, że tu chodzi o opłaty, które otrzymują wyznaczeni lekarze weterynarii na mocy art. 16. Myślę, że chodzi o opłaty począwszy od monitoringu, a na badaniu mięsa w zakładach przetwórczych skończywszy.

Jeśli chodzi o wysokość roszczeń, to one prawie przekraczają połowę budżetu, który obecnie funkcjonuje w inspektoracie. Koszt funkcjonowania wynosi ponad 900 mln zł, natomiast przychody z opłat sięgają około 300 mln zł. Po prostu musimy się nad tym pochylić.

Jedna kwestia dotyczy, tak jak powiedziałem, Inspekcji Weterynaryjnej, czyli ponad czterech tysięcy osób, które pracują w inspektoratach. Oczywiście jest pauperyzacja, szczególnie jeśli chodzi o najmłodszych pracowników, dopiero przyjmowanych do pracy. To nie podlega dyskusji. Tylko chcę państwa poinformować, że nie dotyczy to tylko Inspekcji Weterynaryjnej. Siedzi naprzeciwko mnie główny inspektor jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych, a średnia w inspektoratach wynosi 1700 zł.

Mówiąc o całej branży, mówiąc o całym sektorze żywnościowym – chodzi tu o przetwórstwo, o nasz eksport – to jako minister muszę myśleć i mówić nie tylko o jednej inspekcji, ale o wszystkich inspekcjach. Dlatego, jak myślę, pojawił się pomysł zwiększenia w budżecie państwa środków finansowych na płace w sferze budżetowej.

Na dzień dzisiejszy jest tak, jak mówię. Spotkaliśmy się z przedstawicielami inspekcji. Byłem osobiście na spotkaniu jako przedstawiciel resortu w KPRM. To spotkanie odbyło się we wtorek. Wyjazdowe posiedzenie Rady Ministrów odbyło się w Bydgoszczy. Przyjeliśmy państwa postulaty w KPRM i w ministerstwie rolnictwa. Tak, jak tu pan prezes Łukaszewicz wspomniał, a świadkiem był pan dyrektor departamentu, chyba spraw społecznych, jeżeli dobrze pamiętam, nazwisko może nie jest istotne, który powiedział, że przekaże sprawę pani premier. Czekamy na ruch, bo musimy wspólnie usiąść do stołu.

Dzisiaj wojewodowie są dysponentami budżetu państwa, jeśli chodzi o płace w wojewódzkich i powiatowych inspektoratach weterynarii. Dlatego powiem bez kozery, że jest potrzebny udział w rozmowach szerszego spektrum przedstawicieli poszczególnych resortów. Dotyczy to Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, któremu *de facto* podlegają wojewodowie. Chcę również państwa poinformować, że różnie w projektach budżetów wojewodów kształtuje się dzisiaj zwyżka płac w inspektoratach: od 5% – czyli to jest tyle, ile powinni dać – do 15% w niektórych województwach. Nieistotne, w których, ale

takie informacje mamy. A więc również jest różnie zrozumienie kwestii spraw płacowych u różnych wojewodów.

Myślę, że jest istotna pewna kwestia – sprawa wspólnej inspekcji. Jak pan przewodniczący powiedział, jest to ostatni punkt dzisiejszych obrad. Słyszałem jednak, że w Sejmie przyspieszone są pytania bieżące; przeniesiono je z godz. 16.00 na godz. 15.00, a ja mam odpowiadać na dwa pytania i nie wiem, czy będę mógł cały czas tu być. A więc, szanowni państwo, teraz powiem kilka słów na ten temat. Mówiąc odnośnie inspekcji chcę przypomnieć, że była przez nas złożona propozycja; zresztą jest tu pan minister Posobkiewicz, główny inspektor sanitarny i wie, że prowadziliśmy rozmowy. W międzyczasie pojawił się projekt poselski i prace nad naszym projektem zostały wstrzymane. Projekt był propozycją ministra rolnictwa co do zespolenia, mówiąc na skróty, Inspekcji Weterynaryjnej z PIORiN oraz częścią Państwowej Inspekcji Sanitarnej, zajmującej się sprawami dotyczącymi produkcji żywności. Oczywiście brano też pod uwagę sytuacje kryzysowe.

Dzisiaj, tak jak powiedziałem, jest dualizm. Oczywiście rząd odpowiada za wszystko. Jest jeden rząd, ale są tzw. działy administracji rządowej i dlatego jako ministerstwo nie mamy bezpośredniego wpływu na wysokość płac, bo ministerstwo nie jest bezpośrednio dysponentem budżetu, tylko dysponują nim wojewodowie.

Kończąc powiem, panie przewodniczący, że prac, dotyczących zespolenia i utworzenia jednej inspekcji, zaprzestano w marcu 2015 r. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Przypomnę, jaka jest sytuacja, jest protest, są postulaty. Jest złożony budżet państwa. Naszym zadaniem, jako Komisji, jest zajmowanie się tymi problemami, ale decyzje, jak wiadomo, będą podejmowane przez następny parlament. Dlatego dzisiejsza informacja jest krótka i jest przewidziana krótka dyskusja.

Prezes KRL-W Jacek Łukaszewicz:

Czy można?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Później pan się do tego odniesie. Pan poseł Babalski, potem pan Ajchler. Tylko bardzo bym prosił...

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Krótko. Oczywiście będzie krótko, panie przewodniczący. Panie ministrze, trochę to tłumaczenie jest takie byle jakie. Przecież byłem wojewodą i tych pieniędzy nie miałem ot, tak sobie. Pan też był dysponentem. Z budżetu państwa przychodzą określone kwoty, określone pieniądze. Naznaczone pieniądze, więc czego tutaj chcieć od wojewodów, na Boga? Wojewoda realizuje to, co po prostu dostaje. Spotkałem się z lekarzami weterynarii z regionu warmińsko-mazurskiego w Olsztynie. Wiem, że już tutaj nic nie zrobimy i nie ma co piana bić, ale oni powiedzieli, panie ministrze, że dla nich sytuacja jest dramatyczna, ponieważ ludzie zaczynają w ogóle odchodzić od zawodu. Jeżeli to nie ulegnie zmianie i poprawie, to może być zagrożone bezpieczeństwo żywnościowe w kraju. Lekarze weterynarii o tym po prostu mówią. Nie wymyślają. Znam tych ludzi od lat. Mówią, że takiej trudnej sytuacji naprawdę nie mieli już dawno. Boją się, że ludzie po prostu zaczną odchodzić od zawodu. Koniec. To tyle. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję. Pan poseł Ajchler.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Panie ministrze, traktujecie tak wybiórczo niektóre podmioty, a ja sobie przypominam, że wszędzie tam, gdzie jest to poza sferą budżetową, a przede wszystkim w spółkach, zarobki wynoszą nie 1700 zł, tylko 170 tys. zł albo 100 tys. zł. Już nie chcę podawać przykładów, bo niedawno zrezygnował jeden z ministrów i poszedł do spółki, gdzie zarabiał około 100 tys. miesięcznie. Okazało się, że niepotrzebnie, bo ponoć z energetyki jądrowej niewiele będzie albo jest nie na tym etapie. A więc gdzie są pieniądze? Gdzie chcecie, to płacie, a dla tych, którzy pracują bezpośrednio, np. na roli, to tych pieniędzy nie ma.

Drugi temat. Jeżeli w dalszym ciągu chcemy prowadzić eksport artykułów rolno-żywnościowych, to przecież od tych ludzi zależy, jaka będzie marka, jaka będzie opinia o naszych produktach. Dzisiaj rzeczywiście nic nie poradzimy. Z pewnością zajmie się tym tematem dopiero nowa sejmowa Komisja rolnictwa, ale nie tylko ona. Natomiast te wystąpienia powinny przede wszystkim mieć wpływ na kształtowanie budżetu, który już także będzie opracowywał nowy parlament. To po pierwsze.

A po drugie, ujmę to teraz z innej strony. Otóż obserwuję, a przede wszystkim donosi o tym prasa, że niejednokrotnie są zapędy do gnębienia małych zakładów, szczególnie produkujących żywność. Wymaga się od nich nie wiadomo czego. Jest podejrzenie, że także inspektorzy weterynaryjni biorą w tym udział i mogą przyczynić się do zlikwidowania tych paru zakładów, które jeszcze są w Polsce, właściwie nastawionych na produkcję regionalną. Niekoniecznie muszą być aż tak restrykcyjni, bowiem niekiedy się okazuje, że są świętsi od papieża. Miałem taki przykład na własnym terenie. Bardzo mi było przykro, chociaż niektórzy zrozumieli; na pewno zrozumiął to wojewódzki lekarz weterynarii w Poznaniu i bardzo mu za to serdecznie dziękuję. Jak to będzie słyszał, to na pewno będzie wiedział, o kogo chodzi, o jaki zakład i jak to się wszystko skończyło. Bardzo dobrze, że się skończyło i zakład produkuje itd.

Nie można wylewać dziecka z kąpielą. Nie możemy doprowadzić do takiej sytuacji, że firmy miliardy zarabiają na eksporcie, a w konsekwencji kto ma płacić? Znowu rolnicy? Za swoje produkty? Czy ten mały zakład rzemieślniczy za swoją produkcję? Nie. Pewne sprawy należą do budżetu państwa i budżet państwa musi ponosić tego konsekwencje. Jeśli tak się będzie traktować ludzi, że mają pracować za 1700 zł, to nie wiem, czy to nie jest niższa stawka od proponowanego najniższego wynagrodzenia. Tak robić nie można.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję. Bardzo proszę, panie prezesie, o odniesienie się do tych wystąpień.

Prezes KRL-W Jacek Łukaszewicz:

Dwa zdania komentarza do dwóch kwestii, poruszonych przez pana ministra. Myślę, że warto to wytłumaczyć.

Panie ministrze, takie zestawienie wynagrodzeń – płac pracowników IJHARS i pracowników Inspekcji Weterynaryjnej – traktuję jako nieporozumienie. Inspekcja Weterynaryjna wykonuje 85% zadań ochrony bezpieczeństwa zdrowotnego żywności pochodzenia zwierzęcego. Jeżeli teraz jeszcze zestawimy ze sobą ilość przeprowadzonych kontroli przez inspekcję i przez IJHARS oraz poziom wykształcenia specjalistycznego, nie ujmując nic oczywiście pracownikom IJHARS, to według mnie to porównanie jest nie na miejscu. Natomiast co do środków finansowania, to chciałbym z całą stanowczością jeszcze raz podkreślić, że my, aby zagwarantować bezpieczeństwo zdrowotne społeczeństwa, musimy być inspekcją niezależną. Stroną do negocjacji jest dla nas strona rządowa i budżet państwa; o tym powiedział pan poseł, mój przedmówca. My nie możemy być uzależnieni od przyzwolenia ze strony producentów, czyli tych, których kontrolujemy. Proszę państwa, chciałbym jasno powiedzieć, że nie może być takiej zależności. Jeżeli pan przewodniczący pozwoli, to jedno zdanie powie dr Kubica. Jedno zdanie.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę bardzo.

Przedstawiciel KRL-W Marek Kubica:

Dziękuję, panie przewodniczący. Szanowna Komisjo, mili goście, reprezentuję Krajową Radę Lekarsko-Weterynaryjną. Chciałem odnieść się do sformułowania – dla mnie, powiem szczerze, kuriozalnego i niezrozumiałego – ogłoszonego na tej sali przez pana ministra rolnictwa w osobie podsekretarza Nalewajka. Powiedział on, że 5 października na spotkaniu z przetwórcami uzyskał informację, iż przetwórcy nie wyrażają zgody na to, aby pobierać od nich zwiększone opłaty. Proszę państwa, jest to dla mnie sytuacja o tyle niezrozumiała i kuriozalna, że nie znam takiej instytucji państwowej, która w taki sposób uzależniałaby wykonanie ustawy. Wskazuję tutaj na normę prawną w postaci art. 30 ust. 1 pkt 1 lit. b ustawy o Inspekcji Weterynaryjnej. Mówimy o opłatach za wysyłki

produktów pochodzenia zwierzęcego na eksport wraz z wystawieniem wymaganych świadectw zdrowia. Jest wyraźna delegacja dla ministra właściwego do spraw rolnictwa, który ma obowiązek, przepraszam, miał obowiązek, ustalenia tej opłaty od 2004 r. Do dnia dzisiejszego tego nie wykonał, bo, przepraszam, przetwórcy mu nie pozwolili. Przecież jest to ustawowy obowiązek. Nie jest to dla mnie zrozumiałe.

Chciałbym, żebyście to państwo zrozumieli w całości. Na każdą wysyłkę do krajów trzecich (serów, ryb, szynki) lekarze weterynarii wystawiają świadectwa zdrowia zgodnie z dyspozycją, o której mówiłem, czyli z art. 30 ust. 1 pkt 1 lit. b. Za kontrolę tych produktów, przeznaczonych na wywóz do krajów trzecich, powinni pobrać opłaty. Chętnie byśmy to zrobili. Wspomogliśmy budżet państwa, ale nie możemy, bo ta opłata nie została ustalona. Tak samo nie została ustalona np. opłata za włośnie, za laboratoryjne badanie mięsa na włośnie w mięsie pozyskiwanym na użytek własny. Pan prezes mówi, że już mam kończyć, więc tylko na koniec postawię pytanie retoryczne. Czy np. poseł Borkowski, który na ostatnim plenarnym posiedzeniu Sejmu obraził wszystkich lekarzy weterynarii twierdząc, że nie wyciągniemy rąk z kieszeni bez złotówki, przypadkiem nie jest beneficjentem tej sytuacji, będąc we władzach dwóch spółek, dwóch rzeźni, które wysyłają produkty do krajów trzecich? On jest chyba kolejny na liście po panu ministrze Nalewajku w okręgu siedleckim, prawda? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan minister Nalewajk.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Szanowni państwo. Myślę, że zostałem źle zrozumiany. Dałem przykład PIORiN oraz IJHARS, bo akurat pan przewodniczący siedzi naprzeciwko mnie. To jest jedna z inspekcji, która uczestniczy w całym przedsięwzięciu. Siedzą tu przetwórcy, to niech się wypowiedzą. Nie wiem, czy są rolnicy. Jest trzech uczestników tego procesu.

Szanowni państwo, powiedziałem, skąd mogą się brać pieniądze na inspekcję, zaczynając od GIW poprzez wojewódzkie inspektoraty weterynarii aż po powiatowe. Oczywiście to są urzędnicy lub służba cywilna. Jeśli w tym gronie o tym mówimy, to powiedziałem, że nie chcę mówić o średnich, ale jest ponad 5 tys. lekarzy weterynarii, wyznaczonych przez powiatowych lekarzy weterynarii do tzw. działań urzędowych, o których mówiłem. Tu nikt nie mówi o średnich płacach. Nie będę dalej tego tematu rozwijał.

Proszę, mówmy o wszystkim. Jeżeli w ten sposób będziemy się do siebie odnosić...

Dlaczego kuriozalna? Szanowni państwo, są opłaty. Takie było zdanie przetwórców. Czy dzisiaj na rynkach wieprzowiny i mleka jest idylla? Czy jest spadek? Czy jest rosyjskie embargo? Minister musi patrzeć pod kątem całości, a nie tylko jednego wycinka. Tylko w takim kierunku zmierzała moja wypowiedź. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan prof. Kowalczyk.

Główny inspektor jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych Stanisław Kowalczyk:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, chcę powiedzieć, że wypowiedź pana przewodniczącego Rady Lekarsko-Weterynaryjnej dla mnie była tak nielogiczna i bałamutna, że jeszcze w życiu nie słyszałem czegoś takiego. Próba porównywania pracowników dwóch różnych inspekcji jest oczywiście możliwa, ale nie w takim układzie, jak to pan zrobił. Pan zwyczajnie obraził pracowników inspekcji jakości handlowej. Pan sobie przypisuje istotną rolę w wyeksportowaniu z Polski towarów za 20 mld euro. Otóż chcę pana poinformować, że w tym kraju poza Inspekcją Weterynaryjną jest jeszcze kilka inspekcji, które kontrolują żywność. Gdyby nie te inspekcje, to gwarantuję panu, że sama Inspekcja Weterynaryjna nic by nie zdziałała.

Jeżeli chodzi o wykształcenie, to chcę pana uprzejmie poinformować, że 90% pracowników IJHARS ma wyższe wykształcenie, a w ciągu roku wykonujemy ponad 100 tys. kontroli. Również niech pan sobie zapisze, że w całym kraju jest 600 osób w inspekcji, a nie – 6 tys. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Posiedzenia Komisji nie mogą odbywać się po południu, bo już zaczyna się podnosić temperatura.

Mamy taką sytuację, że jak powiedziałem, jest złożony budżet. Proszę państwa o przekazanie Komisji postulatów, które przekazaliście ostatnio podczas protestu. Myślę, że nowo wybrana Komisja, pracując nad budżetem, skorzysta z tych wniosków i uwag, a także ewentualnie ze stanowiska rządu. Zamykamy ten punkt.

Przechodzimy do drugiego punktu porządku obrad. Krótka informacja NIK. Panie dyrektorze, prosimy o informację, na czym ta kontrola ma polegać.

Dyrektor Departamentu Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli Waldemar Wojnicz:

Przepraszam, panie przewodniczący. Jest pan prezes Jacek Uczkiewicz, więc może pan prezes zreferuje.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Przepraszam, panie prezesie. Bardzo proszę.

Wiceprezes NIK Jacek Uczkiewicz:

Nie ma sprawy. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. W odpowiedzi na pytanie pana przewodniczącego Komisji udzieliliśmy informacji na piśmie. Jeżeli informacja jest rozdyskrebowana wśród członków Komisji, to nie wiem, czy jest sens, by ją powtórnie czytać. Mogę to zrobić.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ale obywatele tego kraju czytają w Internecie. Panie prezesie, proszę o informację w skrócie, na czym ma polegać kontrola. My to mamy, ale Komisja ma tę zaletę, że można potem przeczytać w Internecie protokół i wszystkie wystąpienia. Jeśli byłby pan tak dobry, to prozę krótko przedstawić tę informację.

Wiceprezes NIK Jacek Uczkiewicz:

Kontrola właśnie się rozpoczęła. Czynności kontrolne rozpoczęły się parę dni temu. Muszę od razu powiedzieć, że jest to jedna z największych kontroli, jaką izba w ostatnim czasie przeprowadzała. Mówię o jednej z największych kontroli w rozumieniu zaangażowania potencjału kontrolnego, adekwatnie zresztą do ważności sprawy.

Powodem były oczywiście różnego rodzaju doniesienia medialne dotyczące sytuacji na tym obszarze i nieprzestrzeganie standardów w zakresie jakości zdrowotnej i handlowej żywności. Nasze informacje i wyniki kontroli poszczególnych inspekcji wykazują, że producenci żywności nie zawsze przestrzegają standardów sanitarnych i weterynaryjnych, co może mieć negatywny wpływ na jakość i bezpieczeństwo żywności. Media także donoszą o odnotowaniu zafałszowania produktów żywnościowych oraz o nieprawidłowościach w obrocie żywnością. Również bierzemy pod uwagę zawarte w przepisach UE wymagania dotyczące wysokiego poziomu ochrony zdrowia publicznego poprzez zagwarantowanie odpowiedniej jakości dostarczanej żywności.

Jest to kontrola planowa. Udział w niej biorą, oprócz departamentu rolnictwa, również delegatury NIK w Bydgoszczy, Łodzi, Olsztynie, Poznaniu i Warszawie. Kogo będziemy kontrolować? Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi kontrolujemy, bo jak powiedziałem, czynności już się rozpoczęły. Kontrolujemy Inspekcję Weterynaryjną, Państwową Inspekcję Sanitarną, Inspekcję Handlową, Inspekcję Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych (zarówno na szczeblach centralnych, jak również wojewódzkich i powiatowych) w tych województwach, na obszarach których działają wymienione delegatury. A więc kontrole będą przeprowadzone w województwach: kujawsko-pomorskim, łódzkim, warmińsko-mazurskim, wielkopolskim i mazowieckim. Łącznie zostanie skontrolowanych 30 jednostek.

Głównym celem kontroli jest ocena prawidłowości i skuteczności nadzoru organów administracji rządowej nad bezpieczeństwem żywności. Zakres przedmiotowy kontroli obejmuje m.in. prowadzenie nadzoru i kontroli nad działalnością inspekcji, zgodności wybranych krajowych aktów prawnych z prawem UE w zakresie bezpieczeństwa żywności, prawidłowość działań inspekcji w zakresie nadzoru nad bezpieczeństwem żywności,

w tym zgodność działań inspekcji z przepisami prawa, egzekwowanie wydanych zaleceń pokontrolnych oraz współpracę między inspekcjami. Okres objęty kontrolą to lata 2013–2014 i pierwsze półrocze 2015 r. Chcę również powiedzieć, że przygotowując się do tej kontroli zorganizowaliśmy spotkanie ekspertów w NIK. Było ono bardzo ciekawe, bardzo owocne i bardzo nam pomogło w formułowaniu szczegółowych celów, jak i szczegółowych zadań kontrolnych.

Na dzień dzisiejszy termin zakończenia czynności kontrolnych jest planowany na 18 grudnia. Projekt informacji, według planu, ma być gotowy 18 marca 2016 r., o ile nie pojawią się jakieś powody do opóźnienia; np. przez komisje rozstrzygające, wnoszenie zastrzeżenia. Ale jeżeli dobrze pójdzie, to w marcu powinniśmy zdążyć z informacją końcową.

Panie przewodniczący, oczywiście niezwłocznie po zakończeniu kontroli, a więc po wydaniu informacji, Wysoka Komisja zostanie o tym poinformowana, a raport zostanie dostarczony. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję, panie prezesie.

Przechodzimy do punktu trzeciego. Jest to pytanie: Czy w Polsce potrzebna jest reforma urzędowej kontroli żywności? Pan minister poinformował, że prace nad ustawą w zakresie utworzenia jednej inspekcji czy jednego urzędu zostały wstrzymane w związku ze skierowaniem projektu ustawy, druku poselskiego, pod obrady; tamte prace też zostały wstrzymane. Myślę, że o dalszym rozwoju sprawy dowiemy się już w następnej kadencji Sejmu. A teraz jeszcze wysłuchamy trzech wystąpień. Potem odbędzie się dyskusja na temat, czy Polsce potrzebna jest reforma urzędowej kontroli żywności.

Jako pierwszy głos zabierze pan Tadeusz Wojciechowski i przedstawi „Genezę reform urzędowej kontroli jakości”. Bardzo bym prosił, żeby zmieścił się pan z wypowiedzią w granicach dziesięciu minut. Najbardziej potrzebne są nam wnioski.

Prezes Zarządu Biura Promocji Jakości Sp. o.o. Tadeusz Wojciechowski:

Tak jest. Panie przewodniczący, szanowni państwo, postaram się bardzo krótko, w błyskawicznym tempie, zaprezentować państwu genezę reform urzędowej kontroli żywności. W ciągu dziesięciu lat były cztery próby reorganizacji urzędowej kontroli żywności. Wszystko zaczęło się od skandalu związanego z „Constarem”. Za pośrednictwem łamów „Bezpieczeństwa i Higieny Żywności” zapraszam państwa w błyskawiczną podróż. Tak, jak wspominałem, zaczęło się od „Constaru”, od wielkiej afery, której właściwie „Constar” stał się kozłem ofiarnym. Afera była również związana z brakiem należytego nadzoru nad bezpieczeństwem żywności i z nieuregulowaniem kwestii zwrotów.

W redakcji „Bezpieczeństwa i Higieny Żywności” odbywały się od wielu lat debaty na temat reorganizacji urzędowej kontroli żywności. Pierwsza duża debata odbyła się w grudniu 2005 r. Najwięcej kontrowersji i obaw wzbudzał projekt reformy urzędowej kontroli żywności. Uczestnicy debaty to członkowie naszej rady programowej oraz zaproszeni goście, przedstawiciele urzędowej kontroli żywności, producenci żywności, dystrybutorzy oraz naukowcy. W debacie wziął również udział ówczesny przewodniczący sejmowej Komisji Rolnictwa i przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa.

Jedną z podstawowych tez było to, żeby reorganizować urzędową kontrolę w taki sposób, aby nie destabilizować funkcjonowania służb. To było najbardziej istotne. Oczywiście wszyscy również mówili o potrzebie powołania polskiej EFSA. Nowa inspekcja miała powstać od 2008 r. Miała składać się z Państwowej Inspekcji Sanitarnej, Inspekcji Weterynaryjnej, Inspekcji Handlowej, Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych oraz Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Powołano radę do spraw systemów bezpieczeństwa żywności, która składała się z przedstawicieli zainteresowanych resortów. Również miałem przyjemność brać udział w pracach rady, powołanej przez ówczesnego ministra rolnictwa.

Projekt pierwszej ustawy pojawił się w czerwcu 2006 r. Gdy pytaliśmy ówczesnego głównego inspektora sanitarnego Andrzeja Trybusza, czy reforma urzędowej kontroli żywności jest potrzebna, to stwierdził, że jego zdaniem nie jest potrzebna, ponieważ nie ma sensu restrukturyzować tego, co dobrze i sprawnie działa. Podobnie było z następnym głównym inspektorem sanitarnym Andrzejem Wojtyłą, który uważał, że w innych

krajach nie ma wyłącznie jednej inspekcji, która zajmuje się bezpieczeństwem żywności, więc i w Polsce nie musi to być jedna inspekcja. Może być wiele inspekcji kontrolujących żywność i nie ma obowiązku ich reformowania.

Inne stanowisko miało oczywiście Ministerstwo Rolnictwa, które postulowało powołanie jednej inspekcji. Od razu powstał konflikt w tej materii pomiędzy Ministrem Zdrowia a Ministrem Rolnictwa. Minęło kilka lat. Zmienił się rząd. Na czele Ministerstwa Rolnictwa stanął pan Marek Sawicki i w lipcu 2010 r. powstał projekt założeń do projektu ustawy o Państwowej Inspekcji Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii.

W naszej redakcji cały czas trwały debaty na temat powołania i konsolidacji inspekcji. Oczywiście nowa inspekcja miała być okrojona już tylko do trzech inspekcji. Pani prof. Małgorzata Korzycka-Iwanow uważała, że reformie brakuje gospodarza. Pan prof. Stanisław Kowalczyk uważał, że instytucję trzeba wzmocnić. Prof. Obiedziński podnosił kwestię stworzenia naszej własnej EFSA. Prof. Ludwicki podnosił problem potrzeby oceny ryzyka. Natomiast Andrzej Gantner uważał, że należy budować zaufanie do żywności.

Inspekcja miała powstać z PIORiN, Inspekcji Weterynaryjnej oraz IJHARS. Tymczasem iskrzyło pomiędzy naszą urzędową kontrolą żywności. Ówczesny główny inspektor sanitarny Przemysław Biliński oskarżał głównego lekarza weterynarii, że wszelkiego rodzaju okresy karencji przy chowie drobiu są nieprzestrzegane, w związku z tym czasami zdarza się, że normy są przekraczane. A więc w ramach urzędowej kontroli żywności już był konflikt. Widać było różnice zdań i dochodziło do konfliktów między poszczególnymi przedstawicielami urzędowej kontroli żywności.

Tymczasem w Niemczech wybuchła epidemia *E. coli*. Zorganizowaliśmy taką konferencję: „*E. coli* – zagrożenia dla bezpieczeństwa żywności na globalnym rynku”. Konferencja ta pokazała, że rzeczywiście jest mnóstwo niedociągnięć, jeśli chodzi o kompetencje i pola niczyje w urzędowej kontroli żywności. W jednym z paneli wziął udział Czesław Siekierski, Jacek Janiszewski, Wojciech Mojzesowicz, Janusz Wojciechowski, Roman Jagieliński.

Tymczasem tuż za rogiem czekała afera rodzima, afera solna, która tak, jak wszystkie afery, została ujawniona zamiast przez służby, to przez dziennikarzy. Zadawaliśmy pytanie, w czyim interesie działa urzędowa kontrola żywności? Przemysław Biliński twierdził, że pomiędzy służbami podległymi ministrowi rolnictwa a inspekcją sanitarną korespondencja przebiega w sposób idealny. Handlowcy rzeczywiście wpadli w panikę, ponieważ na półkach znalazły się towary, których składniki nie były do końca zbadane. Prof. Ludwicki pytał, czy państwo zapewnia nam ostateczną ochronę, a Joanna Wosińska z Fundacji Protest twierdziła, że służby sanitarne wzięły w obronę producentów żywności, a nie konsumentów. Nasza redakcja wystosowała list otwarty do premiera z dramatycznym apelem „Co jeść, panie premierze, skoro w produktach znajdujących się na półkach są składniki, które nie są żywnością”. List podpisało kilkuset naukowców. Jednak niektóre gremia związane z producentami i handlowcami, na znak protestu i solidarności z urzędową kontrolą żywności, wypisały się z naszej rady programowej. Nadal zadawaliśmy pytanie, czy GIS zasadnie odmówił ujawnienia nazw zakładów stosujących sól wypadową? Pan Marek Posobkiewicz, ówczesnie pełniący obowiązki, a dziś już główny inspektor sanitarny, twierdził wtedy, że system działa dobrze i jest znakomite porozumienie pomiędzy służbami, więc nic się nie dzieje. Z kolei pan Marek Sawicki, komentując aferę solną, stwierdził: „ciszej nad tą trumną”, co nie było bardzo dobrym komunikatem dla prasy, jeśli chodzi o informację na temat ryzyka. Minister uważał, że o polskiej żywności można mówić albo dobrze, albo wcale, co oczywiście knebluje jakąkolwiek merytoryczną dyskusję na temat polskiej żywności, promocji, urzędowej kontroli żywności. Prof. Zięba, honorowy przewodniczący Rady Gospodarki Żywnościowej, pytał, czy afery zmuszą wreszcie decydentów do reorganizacji urzędowej kontroli żywności.

Następny projekt założeń projektu ustawy został złożony 9 maja 2013 r. To już był trzeci projekt. My na łamach „Bezpieczeństwa i Higieny Żywności” twierdziliśmy, że każda sprawa, wykryta przez państwowe służby, podnosi wiarygodność Polski, a każda sprawa, wykryta przez media tę wiarygodność obniża. Po roku Fundacja Protest wygrała sprawę w sądzie w sprawie nieudzielenia informacji publicznej przez inspekcję

sanitarną. Sąd wytknął GIS brak zrozumienia ustawy o dostępie do informacji publicznej. Uważaliśmy, że należy nazywać rzeczy po imieniu, a wszelkiego rodzaju zamiatanie pod dywan i brak merytorycznej dyskusji niczemu dobremu nie służy. Różne gremia stosowały tzw. propagandę sukcesu, którą znaleźliśmy z minionej epoki: „Polski system urzędowej kontroli, ze względu na prewencyjny sposób, działa znakomicie i jest najlepszy na świecie”.

Tymczasem główny lekarz weterynarii rozpoczął akcję „Zero tolerancji”. Z kolei my zadawaliśmy pytanie: skoro teraz jest „Zero tolerancji”, to ile tolerancji było wcześniej? Tu znowu komunikowanie ryzyka okazało się fatalne, ponieważ nawet przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa twierdzili, że ta akcja była strzałem w kolano. Obecny tutaj przewodniczący, prezes Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej twierdził, że formuła nadzoru właścicielskiego się wyczerpała. Ta formuła ma sens jedynie wtedy, kiedy jest silna kontrola urzędowa żywności. Jeśli takiej kontroli nie ma, to wtedy właściwie zaufanie do producentów żywności mija się z celem. Poza tym nie można być reprezentantem interesów lobby producenckiego i jednocześnie kreować polityki kontrolnej i nadzorczej. To jest bardzo mocne stwierdzenie. Tymczasem zaczął się tworzyć w Europie zły wizerunek polskiej żywności. W latach 2012–2013 różne afery i plagi egipskie dotknęły polski rynek żywności. Oto jedna minister rolnictwa twierdziła, że żywność z Polski to jest bardzo zła żywność. Tak samo minister rolnictwa Irlandii wskazał od razu na Polskę w sprawie afery mięsa wołowego, fałszowanego mięsem końskim.

We wrześniu 2013 r. został złożony poselski projekt ustawy w sprawie Państwowej Inspekcji Weterynarii i Żywności.

O aferach trzeba informować, a nie zamiatać pod dywan, taka była konkluzja konferencji prasowej, którą zorganizowała nasza redakcja w Polskiej Agencji Prasowej. Była to konferencja z udziałem prof. Ludwickiego, prof. Kowalczyka, pana prezesa Łukaszewicza oraz byłego głównego lekarza weterynarii Piotra Kołodziejca. Jedną z konkluzji była taka, że w atmosferze propagandy trudno o merytoryczną dyskusję.

Jakie są, naszym zdaniem, przyczyny złego wizerunku? Brak koordynacji pomiędzy służbami kontrolnymi i organami ścigania. Brak profesjonalnej oceny ryzyka, zarządzania ryzykiem, komunikowania ryzyka oraz brak merytorycznej, niczym niekrępowanej dyskusji oraz brak lobby konsumenckiego.

Jakie są recepty? Powołanie polskiej EFSA. Pionizacja służb kontrolnych. Współpraca między inspekcjami. Edukacja producentów żywności, służb, konsumentów oraz mediów. Wzmocnienie ruchu konsumenckiego i rzeczywista walka z szarą strefą. Proszę państwa, w Europie istnieją standardy. Są to takie standardy bezpieczeństwa i jakości żywności, jak IFS, BRC, TESCO. Te standardy odjechały nam sprzed nosa już dawno, natomiast urzędowa kontrola żywności podróżuje innym środkiem transportu. W związku z tym zostawiam państwa z retorycznym pytaniem do przemysłu: Czy Polsce jest potrzebna reforma urzędowej kontroli żywności? Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę o zabranie głosu pana dr Pawła Wojciechowskiego, który przedstawi „Unijne i krajowe regulacje prawne urzędowej kontroli żywności”. Też bardzo proszę zmieścić się w dziesięciu minutach.

Pracownik naukowy Zakładu Prawa Rolnego w Instytucie Nauk Prawno-Administracyjnych Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego dr Paweł Wojciechowski:

Szanowni państwo, Wysoka Komisjo. Postaram się wszystko powiedzieć w ciągu dziesięciu minut, a może nawet w krótszym czasie; jest to tym bardziej możliwe, że po prezentacji pana Tadeusza to właściwie będzie troszkę powtórzenie. Skupiam się wyłącznie na regulacjach prawnych, dlatego że w nich upatruję podstawowy problem. Zacząć trzeba od tego, że urzędowe kontrole żywności w Polsce nie są zawieszona w próżni. Wszystkie regulacje krajowe powinny być zgodne z wymogami unijnymi. Prawo żywnościowe jest jedną z niewielu dziedzin prawa regulowanych w ponad 90% przepisami unijnymi, i to w formie rozporządzeń. A zatem nie mamy o czym dyskutować, bo bezpo-

średnio te przepisy obowiązują na terytorium Polski. Mamy m.in. rozporządzenie 882 w sprawie urzędowych kontroli żywności.

Co wynika z przepisów unijnych? Przede wszystkim cele funkcjonowania urzędowej kontroli żywności. Szybko je wymienię. Oczywiście pierwszy cel to jest ochrona zdrowia i życia człowieka, ale tuż za nim jest drugi, podstawowy cel – ochrona interesów ekonomicznych konsumentów. Dalej mamy ochronę dobrostanu zwierząt, zapewnienie swobodnego przepływu towarów w UE czy ochronę środowiska. Te cele są bardzo istotne, dlatego że oceniając funkcjonowanie urzędowych kontroli żywności należy zawsze porównać, czy to, co jest dzisiaj, realizuje – i czy może realizować – te cele, które zakłada prawodawca unijny w tym zakresie.

Jakie są zasady? Na kilka zasad zwrócę uwagę. Można je wskazać na podstawie przepisów unijnych. Zasada proporcjonalności. Jest to dosyć istotna zasada. Pamiętajmy o pierwszeństwie przepisów unijnych. A więc jeśli nawet coś nie wynika z przepisów krajowych, to w wielu przypadkach ta zasada może pomagać w funkcjonowaniu inspekcji niezależnie od struktury. Kwestia bezstronności i obiektywizmu, fachowości i kompetentności, sprawności i efektywności, to jest szczególnie istotne, ale też skuteczności i odstraszania oraz proporcjonalności sankcji. Będę o tych zasadach gdzieś dalej wspominał i powiem, jak do zasad unijnych mają się nasze przepisy krajowe.

Trzecią rzeczą, jaką kształtują przepisy unijne – stąd możemy mówić o swojego rodzaju unijnym modelu urzędowej kontroli żywności – są kompetencje. Niewątpliwie są to kompetencje kontrolne, a zatem weryfikowanie tego, co jest, z tym, co być powinno. Nadzór, a zatem weryfikowanie czy też podejmowanie działań o charakterze władczym, które służą do przywrócenia stanu zgodnego z prawem. W przepisach unijnych mamy wprost wskazany zakres kompetencji organów urzędowej kontroli żywności w przypadku wykrycia nieprawidłowości. To nie wynika z przepisów krajowych, tylko właśnie z unijnych.

A także jest istotne to, o czym się zapomina i o czym też we wcześniejszej prezentacji była mowa, czyli przepływ informacji czy też funkcja edukacyjna. Nie użyłem słowa „edukacja”, bo ono nie jest użyte. Jednak można z tych przepisów wywnioskować, że inspekcje to nie tylko karanie, to nie tylko kontrolowanie, ale to też edukowanie, jak również pomaganie i wspieranie.

Jak wygląda sytuacja w kraju? Tam mieliśmy trzy podstawowe rozporządzenia. Oczywiście jest cały szereg innych rozporządzeń, bardziej szczegółowych, ale na gruncie krajowym do podstawowych aktów prawnych na pewno należy zaliczyć te, które tu wymieniam. Nawet nie będę wymieniał ich z nazwy, ale to są zdecydowanie wszystkie ustawy ustrojowe, czyli ustawy kształtujące czy też powołujące do życia poszczególne inspekcje. Mowa o pięciu inspekcjach, wchodzących w zakres urzędowej kontroli żywności. Jest to niewątpliwie ustawa o bezpieczeństwie żywności i żywienia oraz równoległa ustawa o jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych. Pamiętajmy, że na szczeblu unijnym prawo żywnościowe nie jest dzielone na prawo dotyczące bezpieczeństwa i jakości, tylko to jest jedno prawo żywnościowe. U nas w kraju mamy to podzielone i ten podział zaraz państwu pokażę. Troszkę jest niepotrzebny.

Oprócz tych dwóch ustaw ustrojowych mamy oczywiście w przypadku weterynarii jeszcze ustawę o paszach, o produktach pochodzenia zwierzęcego. Nie chodzi o to, żeby wymieniać wszystkie akty prawne, ale jest to również k.p.a., a także ustawa o swobodzie działalności gospodarczej. Wszystkie te akty prawne obowiązują równocześnie, łącznie z przepisami unijnymi. To tylko pokazuje, jak wiele przepisów trzeba brać pod uwagę przy funkcjonowaniu czy prowadzeniu działalności kontrolnej.

Jak nałożymy na to podział kompetencji, to okazuje się, że naszych pięć inspekcji – oprócz tego, że mają realizować urzędowe kontrole żywności, rozumiane jako weryfikowanie, czy żywność jest zgodna z wymogami przepisów – musi badać za każdym razem zakres swoich kompetencji. Jeśli inspektor sanitarny kontroluje produkt na półce sklepowej, to musi zweryfikować, czy ten zakres działań, które podejmuje, nie wchodzi przypadkiem w zakres kompetencji Inspekcji Handlowej. Jeśli kontrolowany jest producent, to również inspektor musi weryfikować, czy to uchybienie, ta nieprawidłowość

wchodzi w zakres kontroli jakości czy kontroli bezpieczeństwa, dlatego że nasze przepisy wprowadziły właśnie taki dwupodział.

Bezpieczeństwo to są generalnie wszystkie wymogi, które są istotne dla ochrony zdrowia i życia, czyli realizacja pierwszego celu unijnego. Jakość to jest ten drugi cel, czyli ochrona interesów ekonomicznych; przy czym jakość jest definiowana jakby negatywnie, a więc są to te wymagania, które nie są objęte wymogami sanitarnymi, fitosanitarnymi i weterynaryjnymi, krótko mówiąc tymi, które odnoszą się do zdrowia i życia człowieka. Nie czas tutaj i miejsce, żeby wskazywać cały szereg problemów, jakie to rozwiązanie niesie za sobą, dlatego że bardzo często trudno jest wskazać, czy jakaś nieprawidłowość zagraża zdrowiu, życiu czy zagraża interesowi ekonomicznemu konsumenta. Chociażby fałszowanie żywności, ale substancjami, które mogą być szkodliwe dla zdrowia. Jest to i fałszowanie, czyli tutaj wchodzi w grę i ochrona interesu ekonomicznego, i zagrożenie dla zdrowia. A zatem liczba tych inspekcji sama w sobie stanowi pewien problem, ponieważ w kontekście efektywności też ileś energii zużywa się na weryfikowanie kompetencji.

Jakie problemy, tak najkrócej, powstają na skutek tak ogromnej ilości przepisów? Mówię o przepisach krajowych łącznie z przepisami unijnymi. Po pierwsze, poszczególne ustawy stosują swoją terminologię, która nie zawsze jest zgodna z przepisami unijnymi. Na przykład w ustawie o Państwowej Inspekcji Sanitarnej używa się jeszcze pojęcia „jakość zdrowotna żywności”. W prawie unijnym obowiązuje zupełnie inny termin, czyli „bezpieczeństwo żywności”. Po drugie, mamy zróżnicowane zadania i cele inspekcji. Należy podkreślić, że inspekcje – weterynaryjna, sanitarna czy chociażby handlowa – realizują również zadania na wielu innych polach, nie tylko w zakresie urzędowej kontroli żywności. Są to zresztą bardzo istotne zadania. Inspekcja handlowa generalnie chroni interesy ekonomiczne konsumentów, a np. inspekcja sanitarna działa na jeszcze sześciu innych polach, chroniąc tak naprawdę zdrowie nie tylko konsumentów, ale i pracowników itd. Inspekcje podlegają różnym ministrom. Wszystkie mają dwuszczeblową lub trójszczeblową strukturę. To tworzy swego rodzaju strukturę, zogniskowaną wokół różnych problemów. Wiadomo, że każda organizacja tworzy swoją tzw. kulturę korporacyjną, wymianę danych, informacji, swoje bazy, swoje intranety itd. Wymiana informacji pomiędzy inspekcjami stanowi już swojego rodzaju problem. Poza tym jest podział kompetencji. Jak wspominałem, tu powstają pewne wątpliwości. Ponadto w różnych ustawach używa się różnych pojęć i w praktyce powstają wątpliwości, która inspekcja w danej sytuacji jest tą właściwą. Z drugiej strony pojawiają się sytuacje, kiedy żadna z inspekcji albo nie jest inspekcją właściwą do działania, albo też nie uznaje swojej właściwości.

Istotnym problemem jest też kwestia podwójnego podporządkowania. Z jednej strony inspekcje czy też główni inspektorzy są odpowiedzialni za zapewnienie prawidłowego funkcjonowania inspekcji pod kątem merytorycznym, a z drugiej strony jest to, o czym już dzisiaj słyszeliśmy – finansowanie inspekcji idzie poprzez wojewodów. Dysponentem budżetu są wojewodowie, a zatem główni inspektorzy nie mają instrumentu finansowego, nie mają instrumentu personalnego i nie są w stanie w ten sposób wymusić jakości czy też sposobu działania, nie mówiąc już o przenoszeniu zasobów pomiędzy województwami czy powiatami.

Pozostaje jeszcze jeden problem, który uważam za bardzo istotny, a mianowicie jest to kwestia sankcji. W każdej z ustaw przewiduje się sankcje. Te sankcje są różne, począwszy od odpowiedzialności karnej, poprzez odpowiedzialność za wykroczenia, a kończąc na odpowiedzialności tzw. administracyjnej, czyli opartej na karach pieniężnych. Przy dokonywaniu porównania sankcji przewidzianych w różnych ustawach, powstaje pytanie: Dlaczego są takie, a nie inne sankcje? Dlaczego za fałszowanie można być ukaranym karą do 10% przychodów, nie dochodów, za zeszły rok, a chociażby za różnego rodzaju inne naruszenia, które zagrażają zdrowiu lub życiu, takiej sankcji się nie przewiduje?

Zmiany. Już nie będę powtarzał informacji, bo tak naprawdę geneza projektów zmian zmierzała do tego, żeby utworzyć jedną inspekcję, czyli Inspekcję Bezpieczeństwa Żywności lub Inspekcję Kontroli i Bezpieczeństwa Żywności czy Inspekcję Żywności. Nie używałbym tutaj słowa „bezpieczeństwo”, dlatego że mówimy o pełnej kontroli, czyli

i o kontroli jakości, i o bezpieczeństwie. A więc po prostu mówimy o utworzeniu Państwowej Inspekcji Żywności czy Państwowej Inspekcji Kontroli Żywności. Najlepiej byłoby, gdyby ta inspekcja była podporządkowana prezesowi Rady Ministrów, bo jak się wydaje, tak byłoby bardziej efektywnie i skutecznie. Nie byłoby też wtedy konfliktu realizacji różnych zadań. Inspekcje są powołane właśnie do kontroli, do nadzoru, a nie powinny dbać o interes ekonomiczny państwa. W celach prawa żywnościowego taki cel się nie pojawia. Rzetelność obrotu pojawia się jako cel obok ochrony interesów ekonomicznych konsumentów. A przypomnę, że cele wynikają z przepisów prawa unijnego i powinniśmy działać zgodnie z nimi.

Jakie byłyby zalety takiej zmiany? Tak, jak mówię, pozwoliłoby to na zwiększenie efektywności, skuteczności, przejrzystości urzędowej kontroli żywności. Jest to jedna z zasad. Czyli chociażby nie trzeba byłoby weryfikować kompetencji, bo każdy inspektor byłby kompetentny w pełnym zakresie wszystkich wymogów prawa żywnościowego. Nie trzeba by było wymieniać informacji pomiędzy inspekcjami. Można byłoby stworzyć wewnętrzne bazy danych, intranety itd.

Oczywiście jest to też możliwe przy funkcjonowaniu kilku inspekcji. To jest materiał do dyskusji; to nie jest z góry założona teza. W wielu państwach funkcjonuje po kilka inspekcji. Zasadne jest pytanie: Czy ma ich być pięć? Ale są oczywiście pewne zalety funkcjonowania jednej inspekcji. Kwestia możliwości dostosowania zasobów do potrzeb, czyli przesuwania pewnych obowiązków. W niektórych regionach są większe potrzeby, w innych mniejsze. W niektórych momentach należy zwrócić uwagę na kontrolę jednego aspektu, w innych na kontrolę czegoś innego, a więc wtedy jest łatwiej tym zarządzać. To mogłoby przyczynić się do obniżenia kosztów, ale to jakby absolutnie nie jest celem zmian.

Gdzieś tam w tle być może pojawi się zmniejszenie obciążeń dla przedsiębiorców. Jeden inspektor, mówimy tu oczywiście o różnych specjalizacjach, mógłby weryfikować całość czy też jedna kontrola obejmowałaby cały aspekt działalności danego przedsiębiorcy w zakresie wymogów prawa żywnościowego. Nie byłoby tak, jak jest dzisiaj, że Inspekcja Weterynaryjna bada pod jednym kątem, a jeśli ktoś produkuje żywność – nawet pochodzenia roślinnego, ale jednocześnie odpady służą jako surowiec do produkcji paszy – to mamy inspekcje: weterynaryjną, sanitarną, jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych. A więc mamy więcej kontroli niż jedną. Zapewnienie kompleksowości, czyli nie byłoby pustych pól, dlatego że inspektor kompleksowo weryfikowałby pod każdym kątem i nie mógłby pominąć żadnego aspektu. Pionizacja i jakby wyłączenie spod administracji zespolonej. Dzisiaj inspekcje są w zakresie administracji zespolonej. To też dałoby możliwość pełnego, stuprocentowego, merytorycznego nadzoru głównych inspektorów, którzy decydowaliby o finansowaniu, decydowaliby o awansach, decydowaliby o obsadzie personalnej. Dzisiaj jest to robione w porozumieniu z wojewodami. To jest trudne czy może trudniejsze.

No i oczywiście są zmiany, o których się mówi. Też nie mam czasu, żeby o tym powiedzieć, ale w UE są projekty zmian prawa żywnościowego. Głównym hasłem jest uproszczenie; jednym słowem, którego można byłoby użyć, żeby te projekty przedstawić, jest uproszczenie. Dziękuję za uwagę. Chyba się zmieściłem w dziesięciu minutach.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję panu bardzo. Pan Jacek Leonkiewicz. „Urzędowa kontrola żywności w Polsce – problemy, zagrożenia, wyzwania”.

Prezes Animal by Products – Polskiego Związku Przetwórców Jacek Leonkiewicz:

Szanowny panie przewodniczący, szanowne panie i panowie posłowie, dostojni goście, chciałem państwa zainteresować problemami, dotyczącymi bezpieczeństwa zdrowia publicznego i bezpieczeństwa epizootycznego kraju, które leżą w kompetencji administracji państwowej. Rozwiązanie tych problemów też leży w kompetencji administracji państwowej.

Proszę państwa, pierwsza rzecz, to dezinformacja w sprawie ubojów i badań zwierząt rzeźnych w Polsce. NIK po raz pierwszy wskazał różnice w 2000 r., a potwierdzono je w 2003 r. w kontroli sprawdzającej, a także w 2005 r. Okazało się, że kiedy porównaliśmy i przeanalizowaliśmy dane GUS i Inspekcji Weterynaryjnej, to nagle wyszło nam,

że 5,5 mln zwierząt w Polsce nie jest badanych, a zostało ubitych. Cóż się potem okazało? Po 2004 r. sytuacja się odwróciła i przeszliśmy w drugą stronę, jeśli popatrzymy na te dane. Wyglądają one w ten sposób, że zarówno w bydło, jak i w trzodzie chlewnej w tej chwili, według danych GUS, mamy więcej przeprowadzonych badań niż ubijanych zwierząt. Różnice są dosyć istotne i znaczące, sięgające milionów.

Proszę państwa, jeśli te dane się nie zgadzają, to albo mamy do czynienia z istotnym zagrożeniem bezpieczeństwa zdrowia publicznego, albo z jakimiś oszustwami podatkowymi, jeśli GUS ma wiarygodne dane. Natomiast jeśli GUS nie ma wiarygodnych danych, to z kolei on jest dawcą fałszywych informacji np. dla Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, który według danych GUS oblicza spożycie mięsa w Polsce na osobę.

Na pewno w tym całym zamieszaniu nie pomogło, a wręcz przeszkodziło, rozporządzenie ministra rolnictwa, dotyczące pozyskiwania mięsa na użytek własny. Rozporządzenie wprowadziło takie zmiany, że w gospodarstwie rolnym można zabić nieograniczoną liczbę zwierząt pochodzących z terytorium całego kraju. Nikt wcześniej nie kwestionował ubijania zwierząt przez rolnika, ale rozszerzenie tego prawa i tworzenie małych rzeźni w zagrodach rolniczych było dużą przesadą. W tym znowu jest konflikt prawny, a mianowicie problem uboju zwierząt, a także problem kwalifikacji ubojowca; ta kwestia była zawsze podnoszona. W 2004 r. wskazano, że ubojów może dokonywać osoba, która jest przeszkolona i posiada przynajmniej trzymiesięczne praktyki rzeźniarskie. Żaden z rolników, praktycznie żaden, nie ma takiego przeszkolenia. Byłaby ta cała sytuacja i idea słuszna, gdyby w Polsce nie było rzeźni; ale rzeźni, zwłaszcza małych i średnich, jest wystarczająca liczba i to one miały służyć lokalnej, wiejskiej społeczności, miały powodować to, że żywiec będzie trafiał pod nadzór weterynaryjny.

Proszę państwa, tak wygląda zdolność produkcyjna i faktyczne uboje? Jak tu widać, małe i średnie przedsiębiorstwa ubojowe, również małe i średnie przetwórcy, pracują na 30% zdolności produkcyjnej. Nie jest konieczne tworzenie, tak jak powiedziałem, rzeźni w zagrodach posiadaczy.

Inspektorzy z FVO podczas inspekcji, podczas audytu w Polsce wskazali nam, że w Polsce brakuje dokładnych danych. My nie mamy danych. Mało tego, nie mamy wiedzy o tym, co się dzieje z materiałem szczególnego ryzyka, pochodzącym ze zwierząt ubijanych w ubojach gospodarczych. FVO dało nam wyraźny sygnał. Ministerstwo po trzech latach musiało nowelizować rozporządzenie i wprowadziło obowiązek oddawania materiału szczególnego ryzyka do utylizacji. Nałożyło obowiązek na rolników. Ale jednocześnie, chcąc chronić ich finansowo, wyznaczyło koszt utylizacji na 15 zł. W związku z powyższym jedno z przedsiębiorstw utylizacyjnych podjęło się tego zadania (na 12 takich przedsiębiorstwach funkcjonujących w Polsce) i objęło swoją usługą półtora województwa, a reszta jest fikcją.

Proszę państwa, teraz problem dzików, dwa aspekty: włośnicy i ASF. Liczba niebadanych dzików. Mamy taką sytuację, że jeśli chodzi o populację dzików, co widać na niższym slajdzie, to jest wzrost populacji prawie o 150% w okresie 15 lat. Jeśli chodzi o występowanie włośnicy, to wektorem przenoszenia włośnicy nie są świny, gdzie na 20 mln ubojów stwierdzono w 2014 r. trzy przypadki choroby, ale wektorem są właśnie dziki. To pokazuje stopień zagrożenia włośnicą od dzików. Natomiast spójrzcie państwo, jak wygląda różnica badań weterynaryjnych w stosunku do pozyskanych dzików. Dane GUS opierają się na danych Polskiego Związku Łowieckiego i Lasów Państwowych. To jest policzalne, to są policzalne sztuki. Ale inspekcja też daje oficjalne informacje o swoich badaniach. W 2013 r. 72 tys. sztuk dzików było poza nadzorem weterynaryjnym. Na dowód tego, że coś jest nie tak, mamy stan zachorowań Polaków na włośnicę, na chorobę, która nas kompromituje nie tylko w Europie, ale też w świecie. Do 2007 r. 60% zachorowań wystąpiło u Polaków. Co roku od 30% do 60%. Tak wygląda analiza w okresie kilku lat. Polska ustąpiła pierwszeństwo Rumunii i Bułgarii, ale i tak do 30 września naliczyliśmy ponad 800 przypadków zachorowań na włośnicę u ludzi od 2012 r.

Proszę państwa, teraz kolejna rzecz, sprawa padłych zwierząt. Kto posiada wiedzę o padłych zwierzętach i o padlinie? GUS i ARiMR, która jest agencją płatniczą Skarbu Państwa i wypłaca przemysłowi utylizacyjnemu należności za zbiórkę, transport i prze-

tworzenie padliny, chroniąc też oczywiście rolników, bo takie ma zadanie. Zrobiliśmy analizę. Duży związek przetwórców utylizacyjnych przeprowadził analizę i nagle się okazało, że w 2009 r. agencja wypłaciła rolnikom za 21 tys. sztuk więcej, niż padło. A jeśli chodzi o trzodę chlewną, to tylko w województwie wielkopolskim nie zebrano do utylizacji ponad 150 tys. sztuk. Albo są to dane brane z sufitu, albo różnice są przeogromne. W związku z tym zostali powiadomieni wszyscy możliwi decydenci: prezes GUS, prezes agencji, minister finansów, minister rolnictwa, a także NIK, który odpowiedział dopiero po pół roku; ale to też dobrze, bo minister finansów nie odpowiedział i prezes agencji też zapomniał odpowiedzieć. Nie było odpowiedzi na podstawowe pytania: Co się dzieje z padliną, która nie została zebrana? A także brak odpowiedzi na pytanie, co się dzieje z tym bydlęciem nadpłacanym? Rok 2012 pokazał nam, co się dzieje. Otóż jest to anons ze strony internetowej: „Zwierzęta chore, powypadkowe kupię”. Handlarze w Polsce powszechnie, ogłaszając się na stronach internetowych, kupowali zwierzęta chore i padłe. Do czego? Przecież to nie jest przemysł mięsny. To nie jest utylizacja. To wyjaśniło się w marcu 2013 r. Wybuchła wielka afera – Biała Rawska, gdzie do rzeźni trafiło bydło chore i padłe.

Kolejna analiza za okres pięcioletni wskazała na tylko jedną prawidłowość. Otóż chociaż były informowane wszystkie instytucje i wszystkie agendy rządowe, to wszystko się zwielokrotniło. Przez pięć lat nie możemy się doliczyć zwierząt, ale ponad 100 tys. sztuk bydła jest więcej nadpłaconych, niż padło. A jeśli chodzi o świnię w Wielkopolsce, to 720 tys. nie zostało zebranych przez utylizację. Wiosną 2013 r., po aferze w Białej Rawskiej, po tych różnych kłopotach, główny lekarz weterynarii wprowadził program „Zero tolerancji”. Proszę państwa, zwiększony nadzór, jak również działania policji doprowadziły do tego, że we wrześniu nagle agencji zabrakło pieniędzy na wypłaty za padłe bydło. Dlaczego? Bo o 30% zwiększyły się upadki bydła.

Rodzi się podstawowe pytanie: Jak to jest możliwe, że mamy różnicę w badaniach poubojowych i w ubojach? Jak to jest, że mamy różnicę w ilości zwierząt i w padlinie, skoro mamy system identyfikacji zwierząt, który kosztuje 100 mln zł rocznie? To jest informacja od pana ministra Nalewajka na interpelację poselską. Zagrożenie jest o wiele poważniejsze. Prawo wspólnotowe rozporządzeniem z 2014 r. mówi o tym, że jeśli państwo chce udzielać pomocy finansowej poszkodowanym rolnikom za padłe zwierzęta, to tylko wtedy, kiedy jest uruchomiony program monitorowania, który zapewnia pełne bezpieczeństwo. A o jakim my możemy mówić bezpieczeństwie? To generalnie zagraża zerwaniem w ogóle jakiegokolwiek pomocy państwa dla rolników.

Zmiana tematu. Teraz już pan minister Posobkiewicz. Odpady żywnościowe. Według Eurostatu, według informacji Komisji Europejskiej i agendy ds. statystyki w Polsce mamy rocznie 9 mln ton odpadów żywnościowych i daje nam to piąte miejsce w Europie. Nie będę mówił o przetwórstwie, ale o konsumpcji i dystrybucji, czyli o sklepach. Według wspomnianych danych europejskich rocznie w sklepach powstaje 356 tys. ton żywności przeterminowanej i zepsutej. Ale Polska Organizacja Handlu i Dystrybucji ustami jej dyrektora szacuje tę żywność na 600 tys. ton, szacuje, dlatego że nie ma wyliczeń. Odpady pochodzenia zwierzęcego stanowią 40% odpadów, czyli są niebezpieczne. Według szacunków mamy od 140 do 240 tys. ton odpadów rocznie. Tutaj prezentuję taki niedoskonały schemacik, który przedstawia, jak wygląda nadzór inspekcyjny i różnych ministerstw nad produkcją, dystrybucją i utylizacją. Dlaczego? Ponieważ główny lekarz weterynarii zapytał branżowe związki utylizacyjne: ile odbieracie tych odpadów ze sklepów? Okazało się, że ponad 23 tys. ton. Dokładnie 23.412 tys. ton. A więc mamy taką oto sytuację: mamy od 10% do 17% zutylizowanych odpadów. Reszta to jest szara strefa. Nie wiadomo, co się dzieje. Inspekcja właściwa do nadzoru nad sklepami to jest inspekcja sanitarna. Sprawuje urzędowy nadzór nad ponad 140 tys. sklepów. No i generalnie jest brak wiedzy o tym, co się dzieje z tymi odpadami.

Mamy kolejną sprawę. Proszę państwa, z gospodarstw rodzinnych, jak i ze zbiorowego żywienia pozostają 4 mln ton odpadów. Nad stołówkami, nad zbiorowym żywieniem nadzór ma Państwowa Inspekcja Sanitarna. Teraz mamy taką oto sytuację, że wiadomo, iż te odpady, a przynajmniej większość odpadów z gastronomii, trafia poprzez młynki koloidalne do kanalizacji. Mając to na uwadze, kilka ministerstw i inspekcji

wypracowało wspólne stanowisko o niedopuszczalności stosowania młynków koloidalnych. Wejdźcie państwo w Google, wpiszcie „młynki koloidalne”, to zobaczycie stanowisko głównego inspektora sanitarnego o niedopuszczalności ich stosowania i 15 reklam „sprzedam młynki koloidalne”.

Kiedy zapytaliśmy się o to w inspekcji sanitarnej – muszę uczciwie przyznać, że poprzedników pana ministra Marka Posobkiewicza – nikt nie był w stanie odpowiedzieć, co się dzieje. Proszę państwa, to jest zagrożenie chorobami. To jest ewidentne zagrożenie chorobami i plagą szczurów, które te choroby przenoszą, a my je dożywiamy.

Na zapytanie pana posła Cezarego Olejniczaka – dziękuję panu, panie pośle, w imieniu konsumentów za zainteresowanie się sprawą – co się dzieje z odpadami żywnościowymi, w imieniu pana ministra Arłukowicza odpowiadał pan Neumann. Odpowiedział w ten sposób, że organy państwowej inspekcji nie posiadają podstaw prawnych do zbierania informacji. Stąd też swoich pretensji nie kierują do głównego inspektora sanitarnego, a kierują je wyżej, do ministra zdrowia. Proszę państwa, mówimy o niebezpiecznych odpadach żywnościowych, zgniłej i zepsutej żywności. Nie wolno w ten sposób traktować społeczeństwa i zdrowia publicznego.

Proszę państwa, na zakończenie mamy tu podsumowanie badania opinii konsumentów, które wykonała EFSA i Eurostat. Jeśli się pyta w Polsce Polaków „komu ufasz”, mając na względzie bezpieczeństwo żywności, to odpowiedź brzmi „ufam rodzinie”. Mamie i tacie.

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

I żonie.

Prezes Animal by Products – Polskiego Związku Przetwórców Jacek Leonkiewicz:

I żonie. A do instytucji rządowych brak zaufania wskazało ponad 50% ludzi. Proszę państwa, o tych sprawach mówiła Rada Gospodarki Żywnościowej ministrowi rolnictwa, przekazując dwa raporty na ten temat. W grudniu 2014 r. odbyło się ostatnie posiedzenie Rady, które miało podsumować dwa lata praktycznie braku zainteresowania się tymi sprawami. Na posiedzenie nie przyszedł zaproszony minister. A jak to określił, 30 grudnia zniósł Radę Gospodarki Żywnościowej bez podania przyczyn. Ta prezentacja, jak i większość problemów, została przedstawiona w maju podczas panelu ekspertów w NIK. Przedstawiono ją z nadzieją, że wszystkie nasze działania doprowadzą do tego, iż relacje pokazane na ostatnim slajdzie ulegną zdecydowanej zmianie. Serdecznie dziękuję za wysłuchanie.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę, przechodzimy do dyskusji. Pan poseł Kalemba. Mamy salę do godz. 17.00 z minutami.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, to już jest podsumowanie, ale trudno się nie ustosunkować do paru spraw. Powiem tak: szkoda, że w niektórych wypowiedziach to był taki kiepski przegląd prasy. Przepraszam bardzo, kiepski przegląd prasy. Albo rzetelnie informujemy, albo w ogóle nie informujemy. Na posiedzeniach Komisji Rolnictwa informacje powinny być fachowe, rzetelne itd. Teraz ustosunkuję się do paru spraw.

Jeżeli chodzi o Ministerstwo Rolnictwa, to przypomnę, że kiedy byłem ministrem rolnictwa, zgłosiłem do KPRM jednoznaczne stanowisko co do powołania agencji bezpieczeństwa żywności. Chociażby warto było ten fakt odnotować. Ministerstwo Rolnictwa zawsze opowiadało się za tym, żeby powołać jedną agencję bezpieczeństwa żywności w kontekście m.in. tych zagrożeń, które tutaj były prezentowane. Oczywiście odmienne było stanowisko odnośnie SANEPID-u ministra konstytucyjnego, ministra zdrowia i nigdy Rada Ministrów na ten temat nie zajęła ostatecznego stanowiska. Ministerstwo Rolnictwa w terminie, rzetelnie, przedstawiło swoje stanowisko. To po pierwsze.

Po drugie uważam, że mamy świetne inspekcje i służby: weterynaryjną, nasiennictwa i ochrony roślin oraz inspekcję jakości handlowej. Nie mówię na podstawie informacji zaczerpniętych z gazet, tylko mówię na podstawie kontaktów międzynarodowych. Mówię to na podstawie spotkań na bardzo wysokim szczeblu, czy w Moskwie, czy

na *Grüne Woche*, czy na poziomie Rady Ministrów. Na tajnych stronach, które wyciekły z Pentagonu, chyba Victor Ashe powiedział, że Polska ma najlepsze służby weterynaryjne w Europie Środkowej, a dodał, że najprawdopodobniej najlepsze w całej Europie. Nie znaczy to, że nie ma błędów.

Jako minister mogę powiedzieć, że mam wielki szacunek dla tych inspekcji, które wykonują pracę. Trzeba je skoordynować, trzeba im pomóc i nie dezawuować tam, gdzie nie ma potrzeby. Panie redaktorze, „Zero tolerancji” to była wielka robota, którą dezawuujecie, wykonana przez inspekcję na poziomie głównego lekarza weterynarii, inspektorów wojewódzkich, powiatowych itd. Media to doceniły; inne oczywiście. Wykonano gigantyczną pracę, co pozwoliło nam zachować opinię o jakości naszej żywności w świecie. Mówię to bardzo odpowiedzialnie. Proszę nie opowiadać takich rzeczy, że ktoś, jakiś pracownik ministerstwa, może przy kawie coś powiedział. Za ministerstwo odpowiada minister, wiceminister. Nadzorował to wiceminister Tadeusz Nalewajk, szkoda, że go tutaj nie ma. Wykonano gigantyczną pracę, o której pan nie wie. Był dostęp do informacji utajnionych, różnych, których nigdy nie ujawnię; te informacje miał minister. Czytałem je. A więc proszę tutaj w gazetowy sposób nie dezawuować pracy tych inspekcji. Na przykład jeśli chodzi o PIORiN, to ze strony eksporterów jabłek była jedna prośba, żeby tak wzmocnić te służby, aby przez 24 godziny mogły pracować, bo tiry wysyłałiśmy na okrągło za granicę. Jeszcze dodam, że robiono to za te pieniądze, jakie były, bo do tej inspekcji przyjmowano ludzi z wyższym wykształceniem za 1750 zł miesięcznie. Proszę to wszystko wyjaśnić. Mam pełen szacunek dla tych służb, tak powiem po młodzieżowemu, pracujących często za takie właśnie pieniądze. Nie wolno ich dezawuować, tylko trzeba wzmocnić inspekcje, skoordynować pracę, wspomóc.

Panie redaktorze, jak pan może powiedzieć, że minister rolnictwa Irlandii Simon Coveney oskarżył Polskę, iż Polska jest źródłem koniny w wołowinie? A dalej pan nie skomentuje, czym to się skończyło. Przepraszam bardzo, ale na szczycie w Brukseli jako minister spotkałem się z ministrem Coveney’em w cztery oczy i powiedziałem: „Panie ministrze, niech pan wycofa się z tego i niech pan przeprosi”. Tam ustaliliśmy, że w ciągu kilku czy kilkunastu dni nasze służby pojadą do Irlandii. Ich służbom umożliwiliśmy pracę w Polsce. Co się okazało? Okazało się, że tamte próbki nie pochodziły z Polski. Pan dokładnie o tym wie. Minister rolnictwa Irlandii przeprosił Polskę za to, co powiedział. Następnie KE, Rada Ministrów. Zarządzono badanie DNA tej koniny w wołowinie. Co się okazało? Polska wyszła świetnie w porównaniu z innymi krajami. A jeśli chodzi o tę panią minister rolnictwa, którą pan niby chwalił, to tam właśnie były dziesiątki tysięcy ton wołowiny z koniną. A pan mówi, że ona dyskredytowała. Notabene była bardzo ostra nota do pani minister rolnictwa i ona przeprosiła ze tę wypowiedź.

Uważam, że ma być albo rzetelna informacja, albo żadna. Polska żywność jest zbyt bezcenna, żebyśmy tutaj tylko tak krytykowali, jak niektóre media kapitału zagranicznego, które mają w tym, jak rozumiem, swój interes. Polskie firmy włącznie z mediami muszą rzetelnie o tym informować. Uważam, że podana informacja nie była rzetelna.

Powinna powstać jedna inspekcja. Rozmowa sygnałna, o której mówimy, powinna mieć miejsce w innym gronie. Też mógłbym mówić o wielu przypadkach. Trzeba podejmować decyzje, a nie dezawuować.

Panie redaktorze, Czechy, tak? Miałem tę przyjemność, że mnie też przekonywali, iż z Czechami to nie warto rozmawiać, bo się z nimi nic nie działo. A myśmy z nimi uporządkowali sprawę. Całkowicie. Desygnowaliśmy do Czech specjalnego pracownika, który siedział tam przez całe miesiące i współpracował z panią ambasadorką. Podobnie było na Słowacji. Z Czechami opanowaliśmy wszystko. Proszę sprawdzić, jak wzrosło nasze saldo nawet przy dezawuowaniu polskiej żywności. Szalenie wzrosło. Powiedziałem ministrowi rolnictwa Petrowi Bendlowi, że przez taką politykę to wy tracicie i pokazałem mu, że nasze saldo przy tym wszystkim rośnie. Uważam, że dyskusja powinna być bardziej odpowiedzialna, fachowa. Uważam, że jesteśmy wszyscy odpowiedzialni za promocję polskiej żywności. Trzeba pewne rzeczy rozwiązywać, ale nie przez podawanie takich informacji medialnych, bo nikt tego nie robi. Inni chronią swoją żywność.

Sektor rolno-spożywczy jest najlepszym sektorem gospodarczym w Polsce. Zawsze miałem odwagę się zapytać, który sektor daje większą nadwyżkę w handlu zagranicznym,

bo tu mamy około 30 mld zł. Jaki inny dział gospodarki ma takie wyniki? Temu sektorowi trzeba pomóc i za to jesteśmy wszyscy odpowiedzialni, bo to jest jedyny sektor, gdzie ponad 20% produkcji wyjeżdża z Polski. Jest to czysto polska produkcja na polskiej ziemi. Polska jest tu praca, polski wkład. Nie ma na przyszłość lepszego sektora dla Polski, jeśli ktoś rozumie, co to jest wartość dodana, kto tworzy miejsca pracy. Jesteśmy odpowiedzialni za to, żeby pomóc temu sektorowi i wzmocnić go. Ten sektor na to zasługuje.

Dzisiaj nie mamy prowadzić pobieżnej dyskusja, w której stawia się zarzuty, bo ktoś coś powiedział i próbuje się na tym sprawę zamknąć stwierdzeniem, że to Polska jest winna temu, iż była konina w wołowie, a to jest nieprawda. Polska wyjątkowo dobrze się z tego zarzutu wybroniła. Jak ktoś chce dociec prawdy, to niech sprawdzi wyniki DNA koniny w wołowie na poziomie wszystkich państw w UE. Przecież te dane są w ministerstwie, tylko o tym trzeba mówić. Polska nie była źródłem koniny w wołowie. Na pewno nie. Polska świetnie się wybroniła.

A jeśli chodzi o „Zero tolerancji”, to w tych warunkach, jakie mieliśmy w Polsce, mam pełen szacun dla ludzi, którzy w inspekcjach pracowali. Wykonaliśmy kapitalną pracę, bo problemów było dużo. Też mógłbym mówić, ile wtedy zakładów pracowało w tym sektorze bez rejestracji, bez ewidencji itd. Wszyscy jesteśmy tutaj odpowiedzialni, tak bym to określił, i producenci, i przetwórcy, i politycy poprzez rozwiązania ustawowe itd. To trzeba rozwiązywać, a nie tylko opowiadać, bo od tego nam lepszej żywności nie przybędzie.

Powiem, że liczyłem, iż na posiedzeniu sejmowej Komisji Rolnictwa będzie bardziej rzetelna informacja w tym zakresie. Fachowa. A jest dużo spraw, które powinny być omówione w innej sytuacji, przy udziale innych osób. Jako minister miałem dostęp do najtajniejszych dokumentów i o wielu sprawach nigdy nie powiem na posiedzeniu Komisji. Mamy wszyscy dużo do zrobienia w tym sektorze. Powinna nastąpić konsolidacja tych służb. Nie ma tu czasu, żeby o tym mówić. Takie stanowisko złożyłem do KPRM i jest ono dostępne w Ministerstwie Rolnictwa. Proszę się tym dokumentem zainteresować.

Pewne rzeczy udało się rozwiązać. Jeśli np. mówimy o inspekcjach, to przypomnę zakaz uprawy roślin GMO. Wprowadziliśmy? Wprowadziliśmy. Nie tylko wprowadziliśmy, ale inspekcja ochrony roślin i nasiennictwa znakomicie przygotowała akcję. Dzisiaj wiemy, że nie uprawiamy roślin GMO w Polsce. Tak samo jest z wieloma innymi sprawami.

Jako minister mogę się wypowiedzieć, że ze służb byłem dumny, czy to było w Moskwie, czy to było gdzie indziej. Nasze służby są naprawdę bardzo dobrze przygotowane. Im trzeba w różny sposób pomóc to zorganizować, bo sytuacja epizootyczna przecież się zmienia.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję, panie ministrze.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Jeszcze raz podkreślę, że mamy służby na bardzo wysokim poziomie, mamy oddanych ludzi. To trzeba docenić. Trzeba też je dostosować i na pewno doprowadzić do konsolidacji służb. Można wtedy trochę taniej prowadzić kontrole. To tyle. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Chciałbym zwrócić uwagę, że mamy posiedzenie Komisji, na które są zaproszeni przedstawiciele różnych gremiów. Pan redaktor jest redaktorem naczelnym tygodnika czy miesięcznika „Bezpieczeństwo i Higiena Żywności”. Ma także prawo wypowiedzieć swoje zdanie, panie ministrze. Ale resort, który pierwszy referował sprawę konsolidacji stwierdził, że jednak po tych siedmiu latach zaniechano dalszej pracy konsolidacyjnej. Czyli konsolidacja jest potrzebna, według pana też. Jeśli są różne zdania, to bardzo dobrze.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Cenię sobie różne zdania, ale mam też prawo się wypowiedzieć.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Ma pan prawo. Bardzo proszę. Pan poseł Olejniczak.

Posel Cezary Olejniczak (SLD):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni goście, pan minister Kalemba powiedział o potrzebie powołania jednej inspekcji bezpieczeństwa żywności. Cieszę się, że też opowiada się za tym rozwiązaniem. Również ja i moje ugrupowanie mówiliśmy od początku tej kadencji Sejmu, jak również w poprzedniej, że jest konieczność powołania jednej instytucji, która kontrolowałaby żywność od pola do stołu.

Pan redaktor i panowie pokazywali te przypadki, które były nagłośnione przez media, były także poruszane z mównicy sejmowej. Jest polemika, że minister chce, ale premier nie chce, tak to wychodzi. Minister rolnictwa chce, minister zdrowia nie chce; wcześniej minister Arłukowicz, teraz pan minister Zembala w ogóle się nie zajmuje tym tematem itd. Jest w końcu jeden rząd, chyba koalicyjny, rząd PO i PSL, który rządzi od ośmiu lat. Nie mogę czegoś po prostu zrozumieć. Na posiedzeniach Komisji też kilkakrotnie temat był poruszany, że minister rolnictwa by chciał, ale minister zdrowia nie chce przekazać części z zadań SANEPID-u.

Panie ministrze Kalemba, wiem, że wy chcecie, wy chcieliście bardzo dobrze to zrobić, ale po prostu nie wyszło. Trzeba się do tego po prostu przyznać, że pan premier Tusk nie chciał takiej instytucji i pani premier Kopacz przez ostatni rok też nie chce tej instytucji. Nawet w swoim exposé nie zająknęła się chociażby jednym zdaniem, że może spróbuje to wprowadzić.

Były różne projekty, był też jeden projekt poselski, bodajże posełek i posłów PO, który tak naprawdę umarł śmiercią naturalną. Został gdzieś zmielony, nie wiem, na którym etapie. Trafił chyba tylko raz do Komisji, a później umarł śmiercią naturalną.

Wszyscy chcemy jeść zdrową, bezpieczną żywność – w Polsce i tam, gdzie żywność eksportujemy. To, że tam trochę było koniny w wołowinie, to tak naprawdę jest mała afera, bo nikomu się nic z tego powodu nie stało. Natomiast to, że jedliśmy produkty z solą drogową, no to jest chyba poważna afera i panowie to pokazali na swoich slajdach. Za chwilę pojawił się w okolicach Kalisza proszek jajeczny ze zgniłych, zepsutych jaj, bo też taka afera była mniej więcej w tym samym czasie, kiedy ujawniła się afera z solą drogową. Z mównicy sejmowej apelowałem wtedy do pana premiera Tuska, żeby się zajął tą sprawą. Wzruszono wtedy ramionami, bo z czym ten Olejniczak wychodzi na mównicę przed głosowaniami. Już nie pamiętam, czego dotyczyły głosowania. Wszedłem na mównicę sejmową w sprawach rolnych i zapytałem, kiedy w końcu powstanie, panie premierze, jedna inspekcja bezpieczeństwa żywności, żeby takich afer jak z solą drogową i jak ze zgniłymi jajami w proszku jajecznym nie było?

Wszyscy się chwalimy, a szczególnie rząd i pan minister Sawicki, naszym eksportem żywności. Żeby ten eksport był na odpowiednim poziomie, to musi być odpowiednia jakość. Na tej sali też nikt nie ma co do tego wątpliwości. Cieszę się, że panowie pokazali te złe aspekty w ciągu ostatnich lat i mam nadzieję, że przyszły rząd rozwiąże ten problem. Nie wiem, jaki będzie następny rząd, ale skoro obecny rząd nie potrafił przez osiem lat rozwiązać tego problemu, to przyszły rząd już musi go rozwiązać, bo konkurencja nie śpi. A to, co tu było pokazane, to jest właśnie ostrzeżenie, że trzeba coś z tym zrobić, bo ktoś może wykorzystać sytuację przeciwko nam.

Pan minister zresztą mówił o tajnych dokumentach itd. Śmiem twierdzić, że właśnie w tych tajnych dokumentach widać było, iż niektóre firmy czy zachodnie koncerny mają pewne informacje o skali różnych nieprawidłowości, które były pokazane. Rozumiem, że to jest forma pokazania sytuacji opinii publicznej. Ten rząd już tego nie robi, ale następny będzie jednak musiał powołać do życia tę inspekcję. Cieszę się, że praktycznie we wszystkich programach wyborczych (PSL, Zjednoczonej Lewicy, PiS; nie znam stanowiska PO) jest powołanie jednej inspekcji bezpieczeństwa żywności. Śmiem twierdzić, że w przyszłej kadencji uda się taką inspekcję powołać, co będzie z korzyścią dla konsumentów i eksporterów polskiej, tak, jak pan minister Kalemba powiedział, zdrowej żywności, która jest naszym wspólnym dobrem. Jest również, jak też zostało powiedziane, naszym dobrem narodowym. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Telus. Najpierw zabiorą głos parlamentarzyści, a potem panowie. Okazuje się, że salę mamy do godz. 18.00. Myślę, że każdy chętny zabierze głos.

Poseł Robert Telus (PiS):

Panie przewodniczący, szanowna Komisjo, nie bardzo rozumiem wypowiedź pana ministra Kalemby. Z jednej strony mówi, że jest potrzebna konsolidacja służb, a z drugiej strony atakuje pana, który nam przedstawił nieprawidłowości, jakie przecież były. Nie słyszałem tutaj z ust pana redaktora, żeby atakował służby. Jeżeli chodzi o służby, to działają – i w miarę możliwości dobrze działają – ale system, panie ministrze, jest zły; a mówimy o systemie. Trzeba naprawić system. My o tym mówimy już wiele lat, a PSL obiecuje i nic z tym nie zrobiono przez 8 lat. O tym, że mamy dobrą żywność, to wszyscy wiemy. Musimy tę żywność właśnie dobrze chronić. Musimy dbać o naszą markę, o markę naszej polskiej żywności, ale też musimy tworzyć taki system, żeby mięso złej jakości nie trafiało na polski rynek. Przecież mieliśmy wiele medialnych informacji o tym, co Polacy zjadali m.in. 25-letnie mięso ze Szwecji. To Polacy zjedli. Tak wynika z informacji medialnej. To znaczy, że coś gdzieś zadziało źle, skoro nasze służby tego nie zbadały i nie zatrzymały tego procederu. Jeszcze pan mówił, że nie tu powinniśmy rozmawiać. A gdzie, jeśli nie na posiedzeniu Komisji Rolnictwa? Gdzie my, posłowie opozycji, możemy rozmawiać, jak nie na posiedzeniu Komisji Rolnictwa? Gdzie możemy się o tym dowiedzieć i się wypowiedzieć, jak nie na posiedzeniu Komisji Rolnictwa? Pan może, bo pan był ministrem, ale my też chcemy zabrać głos w tej sprawie, bo też to nas interesuje i też chcemy dbać o polski rynek, też chcemy dbać o to, żeby nasza żywność była dobrą żywnością.

Panie ministrze, ostatnio rozmawiałem z człowiekiem, który z Holandii przywozi mięso do Polski. On powiedział: Panie pośle, jadę do Holandii po mięso, przywożę do masarni w Polsce, a z tej samej masarni zawożę wędliny do Holandii, prawie w to samo miejsce, z podpisem „Dobre, bo z Borów Tucholskich”. A wiadomo, że wędliny są zrobione z mięsa przywiezionego z Holandii. Czy tak powinno być? Nie. Gdzieś tutaj jakieś służby zaważyły sprawę. Jest potrzeba konsolidacji wszystkich służb. Jest potrzeba stworzenia takiego systemu, żeby te dobre służby, o których pan mówił, tak funkcjonowały, aby Polacy wiedzieli, że cały proces produkcji żywności jest dobrym procesem. Widziałem, że z jednej strony zgadza się pan z tym, że trzeba te służby zmienić. A z drugiej strony mówi pan, że te wypowiedzi są tutaj niepotrzebne i nie powinno ich być.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Odnosnie do koniny w wołowie.

Poseł Robert Telus (PiS):

Nie czepiamy się jednej informacji. Wiem, że system działa źle. To jest najważniejsze. Trzeba ten system poprawić. Myślę, że zebrane tu grono ludzi – są i przedstawiciele weterynarzy, są przedstawiciele wszystkich służb – to jest grono fachowców i ono powinno na ten temat rozmawiać. Panie przewodniczący, dziękuję, że dzisiaj rozmawiamy na ten temat i możemy wypowiedzieć swoje zdanie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Mamy dzisiaj dzień podsumowań. Rano były sprawy rolnictwa, a teraz bezpieczeństwo żywności. Pan Bronisław Wesółowski ze Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego. Proszę, panowie, o wypowiedzi do pięciu minut. Zaraz zobaczymy, ilu jeszcze jest chętnych do zabrania głosu. Musimy zdążyć z czasem. Panowie referujący na końcu, jeśli będzie czas, będziecie mogli zabrać głos, także przedstawiciel Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej. Proszę się nie niecierpliwić. Bardzo proszę.

Prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego Bronisław Wesółowski:

Panie przewodniczący, szanowni zebrani, tak się składa, że miałem przyjemność przewodniczyć Radzie Gospodarki Żywnościowej. Jest zresztą tutaj jej dwóch wiceprzewodniczących. Przekazaliśmy panu ministrowi Stanisławowi Kalembe poufne pismo,

w którym wskazałem, że dynamika produkcji żywności w Polsce może spowodować nieprzychylnie reakcje mediów, inspirowanych, powiedzmy sobie, z innych krajów. Tego pierwszym przykładem był niejaki pan Babicz, obecnie wicepremier rządu Czech. Tak się zdarzyło. W związku z tym jako Rada zwołaliśmy konferencję w Ministerstwie Rolnictwa, na której mówiliśmy, że polska żywność nie jest taka zła i że jest to wyolbrzymianie spraw. Nie chcę urazić pana posła Olejniczaka, ale trochę znam się na żywności. Przykładem tego wyolbrzymiania spraw może być sól wypadowa, która była znacznie bardziej zdrowa – tej, której użyto – aniżeli kopalniana, bo sól kopalniana, np. z Wieliczki, ma bardzo dużo zanieczyszczeń. A to była bardzo czysta sól, tylko rzeczywiście nie najlepiej było to podane w mediach i było to przestępstwo.

Nie chcę tutaj rozwijać tematu i ustosunkowywać się do wszystkich wypowiedzi, tylko chcę zwrócić uwagę na jeden aspekt. Oto niedawno prezes Związku Rzemiosła poprosił mnie o opinię – bo jest członkiem UEAPME, a więc międzynarodowej organizacji małych i średnich przedsiębiorstw – ponieważ UE przygotowuje się do tego, aby każdy podmiot produkujący żywność płacił za te kontrole. Poprosili o opinię m.in. Polskę. Myśmy oczywiście napisali, że ten projekt Unii bardzo uderzyłby w polskich przedsiębiorców. Rzeczywiście mamy dosyć dużo organów kontrolnych i gdybyśmy mieli ponosić koszty kontroli, to wtedy bylibyśmy mało konkurencyjni. Sprawa została jakby lekko zawieszona, ale ten temat wróci. Dlatego wydaje się, że jest to celowe, aby rzeczywiście usiąść spokojnie przy stole i porozmawiać na temat ewentualnego zreformowania, jeśli trzeba, tych inspekcji, zastanowić się, czy nie powinna być powołana do życia jedna organizacja i czy nie powinna rzeczywiście działać przy premierze. Takie organizacje istnieją.

Jak zwrócił uwagę Stanisław Kalemba, żywność jest kluczem do rozwoju w ogóle całej naszej gospodarki, biorąc pod uwagę wielkość zatrudnienia i wielkość przychodów z tego działu gospodarki. Chodzi o to, aby później nie było perturbacji. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Proszę Andrzeja Gantnera z Polskiej Federacji Producentów Żywności. Przygotuje się pan Karol Stec.

Dyrektor generalny Polskiej Federacji Producentów Żywności Związku Pracodawców Andrzej Gantner:

Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo. Może zaczęły dosyć niekonwencjonalnie, ale do wszystkich przedstawicieli służb kontrolnych zwrócę się w imieniu przemysłu żywnościowego, mówiąc: bardzo dziękuję za to, co dla nas robicie. Bo tak naprawdę możemy sobie rozmawiać o systemach, o zmianach, ale żaden system nie działa idealnie. Żaden. Nasz też nie działa idealnie, ale to, że jesteśmy na siedemdziesięciu rynkach na świecie i to, że mamy potężny udział w rynku krajowym jako producenci żywności, jest również waszą zasługą. To wam się należy, żeby o tym powiedzieć. Doskonale wiemy, ile trudności jest w waszej codziennej pracy. Doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, ile rzeczy – oczywiście teoretycznie – można byłoby poprawić. Wiemy, jak skomplikowane jest prawo żywnościowe, zarówno w Polsce, jak i w UE. Jednak od 10 lat, a właściwie od 25 lat, produkcja żywności w Polsce cały czas się rozwija. Zdobywamy nowe rynki. Nasz wizerunek, mimo naprawdę wielu starań różnych ludzi, różnych gremiów i różnych krajów, ciągle jest bardzo dobry. A co jest najważniejsze, to jesteśmy go w stanie obronić.

Kiedy trzeba było pojechać do Czech i bronić wizerunku polskiej żywności, naprawdę bronić, to wiem, co zrobił minister Kalemba, bo tam pojechał... Wiem, co myśmy robili i wiem, że pojechali z nami inspektorzy, którzy byli w stanie obronić nasz wizerunek. Naprawdę w Czechach ludzie umierali z powodu skażenia alkoholu metanolem, w Niemczech ludzie umierali z powodu *E. coli*. Niemcy, potężny kraj, zawsze dla nas wielki wzór porządku i uporządkowania, w którym niby jest wszystko cacy, kraj, który ma jedną inspekcję. I co? Przez miesiąc nie byli w stanie znaleźć powodu na rynku i wyjaśnienia, dlaczego im ludzie umierają.

A u nas co? Sól wypadowa, gdzie tak naprawdę producenci, przetwórcy i konsumenci padli ofiarą zwykłych oszustów działających w szarej strefie. Nie padli ofiarą legalnych producentów, tylko zwyczajnych oszustów. Jajka też produkowali oszuści, którzy legal-

nie nie produkowali żywności. Ale to wszystko, tak naprawdę, w porównaniu z tym, co zaliczają poszczególne kraje w UE, np. Irlandia, Niemcy, Czesi – to wszystko, mówiąc językiem reklamy, jest mały pikus. Mały pikus, tak naprawdę. Nie oznacza to, że trzeba to tolerować, że nie trzeba z tym walczyć. Trzeba. Ale to też nie znaczy, że z powodu kilku przypadków, na tak olbrzymią produkcję żywności, jaką mamy, należy się samobiczować i umartwiać. Jest wielka różnica pomiędzy dyskutowaniem nad tym, jak ulepszyć system, a kompletnym deprecjonowaniem tego, co osiągnęliśmy. Dlaczego, u licha, w Polsce dyskusja nad reformami musi się ograniczać najpierw do rozwalenia wszystkiego, co jest? A może trzeba to po prostu ulepszyć, usprawnić?

Tak naprawdę nam, producentom żywności, jest wszystko jedno – przynajmniej tym, którzy wiedzą, o co chodzi – czy jest jedna inspekcja, czy jest pięć inspekcji. Ważne jest to, żeby działały zgodnie ze standardami UE. A działają, bo wszystkie nasze inspekcje przechodzą audyty i wszystkie działają według tych standardów. Dlaczego to jest ważne? Bo gdyby którakolwiek z nich nie przeszła audytu, to oznaczałoby, że liczący 560 mln ludzi rynek UE zostanie dla nas zamknięty. Jeżeli bardzo chcemy sobie to zafundować, to czemu nie? Ale zastanówmy się przez chwilę nad tym, co tak naprawdę robimy. Inspekcje przechodzą te audyty.

Dla mnie jest jeszcze jedna, kluczowa sprawa. Nieważne jest dla mnie to, czy będzie jedna inspekcja, czy będzie ich pięć. Mam proste pytanie. Wszystkie afery, które ostatnio zaliczyliśmy, a które media rozdmuchały do granic niemożliwości, pochodziły z szarej strefy. A więc moje pytanie nie dotyczy tego, czy będzie jedna inspekcja, czy pięć inspekcji, ale tego, co tak naprawdę polski rząd, ten czy następny, zrobi z szarą strefą produkcji żywności? A boryka się z tym problemem cała UE. Afera z koniną pokazała wyraźnie, że szara strefa produkcji żywności w UE, w tym i w Polsce, jest realnym zagrożeniem dla wizerunku, bezpieczeństwa i jakości żywności produkowanej w Unii. To mnie interesuje.

Państwo może o tym nie wiecie, ale szara strefa produkcji żywności w Polsce to są straty dla Skarbu Państwa rzędu minimum 20 mld zł rocznie. Minimum. Tak naprawdę liczymy, że to będzie tylko jakieś 10% ogólnej produkcji, a szacuje się, że jest to 20% na poziomie całej Unii. Po prostu 20 mld zł idzie bokiem, a my się zajmujemy tym, czy ma być jedna inspekcja, czy pięć inspekcji. A może zajmijmy się tym, czym zajęli się chociażby Włosi, czyli jakie kolejne kompetencje nadać inspekcji, żeby mogła walczyć z szarą strefą? Walczyć, aby tych 20 mld zł nie szło bokiem, a uczciwi producenci nie musieli się użerać praktycznie już teraz z mafiami produkującymi nielegalnie żywność, aby nie musieli się bać zaopatrywać w środki spożywcze, które – jak się okazuje – ktoś fałszuje. To może nad tym byśmy się skupili i o tym byśmy rozmawiali, a nie, za przeproszeniem, niszczyli własny wizerunek tego, co mamy.

To są realne problemy, panie posłanki i panowie posłowie, z którymi musimy się mierzyć, zamiast zastanawiać się w nieskończoność, skąd się wzięła sól wypadowa, a wszyscy o tym doskonale wiemy. Jeździłem do Czech w tym czasie, kiedy był tam minister Kalemba. Tłumaczyłem się w czeskiej telewizji i pokazywałem im, że polska żywność jest w porządku, a nasz system urzędowej kontroli żywności jest również w porządku. Wygraliśmy to i wygramy każdą kolejną sprawę, co nie znaczy, że nie mamy dyskutować w sposób rozsądny nad tym, w jaki sposób uszczelniać system, jak polepszać jego funkcjonowanie, ale nie na zasadzie, że się zafiksujemy: „teraz będziemy myśleć o jednej inspekcji”.

Niemcy mają jedną inspekcję, a zaliczyli takie afery żywnościowe, o których nam się nawet nie śniło. W tamtym roku 200 zakładów przetwórczych produkujących jaja fałszowało te jaja, znakując je jako ekologiczne. Niemcy musieli zniszczyć 3 mln jaj. Czy państwo sobie wyobrażacie, co by się działo, gdyby w Polsce była taka afera? Toż przecież sami byśmy siebie roznieśli, twierdząc, że nic u nas nie działa. Czy ktoś może słyszał o tym, że prasa niemiecka atakuje niemiecki system urzędowej kontroli żywności z powodu *E. coli* czy może z powodu tych jaj? Nie. Słowem się tam o tym nie zająknięto, co wcale nie znaczy, że nie podjęto stosownych środków, aby zapobiec na przyszłość tego typu sytuacjom. A więc apeluję o to, że cokolwiek państwo nie wymyślicie – jedną, pięć czy dziesięć inspekcji – to pamiętajcie tylko o jednym, to, co mamy w tej chwili bezcenniego, co jest warte 220 mld zł i kupę pieniędzy, jeśli chodzi o eksport, a także mnóstwo

miejsc pracy, jak również rynki zbytu dla rolników, to jest nasza wiarygodność jako producenta żywności. Jeśli sami ją sobie zniszczymy, to absolutnie nic nam nie pomoże. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan Karol Stec z POHiD. Przygotuje się pan Józef Białowąs.

Dyrektor ds. Koordynacji Projektów Polskiej Organizacji Handlu i Dystrybucji Karol Stec:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, tak naprawdę po wystąpieniu mojego szanownego przedmówcy niewiele można dodać. Gratuluję wszystkim obecnym przedstawicielom inspekcji, po pierwsze, godności i cierpliwości, wytrzymania podczas wystąpień, które miały miejsce na początku posiedzenia. Tak naprawdę wszyscy, jak tu siedzimy, budujemy wizerunek polskiej żywności. Reprezentuję sieci handlowe, które eksportują polską żywność. Dla nas to jest wartość. Polska nie jest tylko rynkiem inwestowania, ale przede wszystkim jest również dla nas zapleczem, z którego wysyłamy żywność do sieci w innych krajach. O tym powiedział pan Andrzej Gantner. Przedstawiciele Polskiej Organizacji Handlu i Dystrybucji również bronili polskiej żywności na rynkach południowych i robią to cały czas. Powiem szczerze, że tak naprawdę trochę zdziwiłem się tym wszystkim, co tu usłyszałem, z jednego powodu. Gdyby czeska telewizja transmitowała to dzisiejsze spotkanie, to rzeczywiście mogliby nam podziękować. Każdy nasz konkurent na każdym rynku zachodnim podziękowałby wszystkim, którzy dziś mówili, oprócz autora jednego wystąpienia merytorycznego, moim zdaniem dotyczącego przede wszystkim zmian strukturalnych. W zasadzie nie potrzebowaliby już łożyć wielkich środków na to, żeby tak naprawdę podważyć system urzędowej kontroli w Polsce. Czy naprawdę o to chodziło? Myślę, że nie. Dlatego pozostaję z pełnym szacunkiem dla słów pana ministra Kalemby. Jeżeli rozmawiamy, to rozmawiamy rozsądnie, z pełną informacją na temat problemu, jego skutków i przyczyn. Ale przede wszystkim powiedzmy sobie jedno, że dotychczasowy sukces – zarówno sieci handlowych, producentów żywności, przetwórców – zawdzięczamy właściwie tym ludziom, którzy tutaj reprezentują inspekcje.

Tak naprawdę trochę nie rozumiem tego toku myślenia, tego samobiczowania się, które tutaj nastąpiło. To prawda, że inspekcje mają kłopoty. Nie mają zaplecza technicznego, mają niskie pensje, ale to oni na każdym rynku zbytu, zdobytym przez polską żywność, przez polski eksport żywności, gwarantują jakość i bezpieczeństwo tej żywności. W związku z tym gratuluję tym ludziom, którzy dzisiaj reprezentują inspekcje, cierpliwości i tego, że wysłuchali niektórych głosów ze spokojem, bo my jako handel, tak jak wcześniej było powiedziane, zawdzięczamy wiele z tego sukcesu ich pracy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Odniosę się do tego na koniec. Rzeczywiście pan chyba nie rozumie potrzeby reformy, ale będziemy dyskutowali. Teraz zabierze głos pan Józef Białowąs. Przygotuje się pan Marek Wiśła.

Wiceprezes KRL-W Józef Białowąs:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Jestem wiceprezesem Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej i powiatowym lekarzem jednego z największych powiatów w kraju. Poruszę kilka wątków, ale na pewno zmieszczę się w pięciu minutach.

Jako korporacja, jako KRL-W już kilka lat wspólnie z głównym lekarzem weterynarii i z wojewódzkimi lekarzami weterynarii stworzyliśmy grupę i bardzo czynnie pracowaliśmy nad ustawą, jakkolwiek ona by się nie nazywała. Natomiast życie buduje różne scenariusze i to państwo, politycy, tym się zajmujecie. Jestem lekarzem z trzydziestoletnim stażem, z czego 15 lat ciężkiej pracy było pracą w terenie na Kurpiowszczyźnie. Od 15 lat jestem powiatowym lekarzem weterynarii. Ponadto jeszcze przez rok pracowałem jako technik weterynarii. A więc zawód znam dość dobrze.

W tych rozwiązaniach chcieliśmy jednego, a więc połączenia wszystkich służb włącznie ze służbą inspekcji sanitarną, albowiem inna konfiguracja nie wchodzi w grę. Jeżeli mamy spełniać ideę od wideł do stołu, to jest to nieodzowne. Ale my musieliśmy

pracować i pracujemy. W naszych pracach mówiliśmy o jednej rzeczy, o odzespoleniu, bo według nas jest to patologiczny twór oraz mówiliśmy o pionizacji, wręcz domagaliśmy się bezpośredniej podległości premierowi Rzeczypospolitej, albowiem zapędy różnych polityków, różnych społeczników są takie, a nie inne. Dziękować Bogu, jesteśmy w korpusie służby cywilnej, czyli jesteśmy apolityczni, a w związku z tym możemy spokojnie wykonywać naszą pracę.

Powiem tak, czy to się państwu podoba, czy nie, to my rzeczywiście dzisiaj mamy naprawdę zdrową żywność. Nadzoruję takie zakłady jak „Mlekovita”, jak „Piątnica”, jak „JBB”, jak „Pekpol”. Są to potężne korporacje, potężne firmy, liczące się w kraju i za granicą. Proszę sobie wyobrazić, że od wielu lat nie mieliśmy żadnej awarii. Oczywiście, że zdarzają się problemy. Tak, jak przedmówcy mówili, jest to patologia. Są to zwykłe przestępstwa, które natychmiast kierujemy do organów ścigania. Proszę zauważyć, ile tych spraw zrobiliśmy.

Proszę również nam wierzyć, że nie mamy żadnych kompleksów. Byłem wysłany przez głównego lekarza weterynarii i osobiście podawałem współrzędne pierwszych przypadków ASF w kraju. Byliśmy m.in. z panem prezesem na spotkaniu w Niemczech. Niemcy są pełni podziwu. A wiecie, dlaczego? Generalnie pomór afrykański szerzy się z prędkością 300 km na rok. Myśmy zatrzymali go na poziomie 30 km. Wczoraj mieliśmy posiedzenie komisji do spraw funkcjonowania i organizacji inspekcji. Koledzy z Białegostoku prosili, żebym państwu przekazał, że my będziemy walczyć, tylko nie róbcie z nas nędzarzy. Zarabiamy mniej, niż zarabiają Rumuni i Bułgarzy. Powiatowy lekarz w Białymstoku powiedział, że czasami muszą spać w rowach, w samochodach. Ale my rzeczywiście nie odpuścimy. My ten pomór zatrzymamy. Gdyby ASF rzeczywiście wszedł na teren, gdzie jest większe zaludnienie i większa populacja świń, to w tym momencie mielibyśmy ogromne kłopoty. W związku z tym również pracowaliśmy i pokazali to panu ministrowi.

Śłuchajcie państwo, na litość boską, my nie jesteśmy od tego, żeby dzisiaj stanowić mecenat dla potężnych korporacji, które są bardzo bogatymi firmami. Sam zobowiązuję się do tego, że będę rozmawiał z prezesami i zapytam, czy rzeczywiście ta weterynaria powoduje, że oni w niedługim czasie będą plajtować. Dr Goetz, przewodniczący Niemieckiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, wyraził nam ogromne uznanie i podziękował, wręcz pytał i chciał od nas podpowiedzi, jak dokonaliśmy tego, że pomór świń mamy od lutego 2014 r., a jest zlokalizowany tylko na terenie dwóch powiatów, a więc Sokółki i Białegostoku. Sam osobiście prowadziłem sztab kryzysowy UE, dowodząc grupą zabezpieczenia epizootycznego. Przewodniczący tej grupy wyraził ogromny szacunek dla polskich służb weterynaryjnych. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu pana Marka Wisłę. Przygotuje się pan Jacek Łukaszewicz.

Przedstawiciel KRL-W i Porozumienia Wielkopolskiego Marek Wiśła:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, występuję jako przedstawiciel Porozumienia Wielkopolskiego.

Chciałbym złożyć dementi odnośnie do komunikatu, który ukazał się 6 października, czyli w dniu naszej manifestacji, na stronie Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. W manifestacji uczestniczyło blisko 30% pracowników Inspekcji Weterynaryjnej i lekarzy urzędowych. W komunikacie pan minister rolnictwa napisał, że już dał nam podwyżki, ale nie zaznaczył, że to są te podwyżki z puli pani premier Ewy Kopacz, który dostał każdy w administracji państwowej, czyli 5%. Dodatkowo w komunikacie przedstawiono, że 5 października, czyli dzień wcześniej, jakoby pan minister spotkał się z nami. Wcale takiego spotkania nie było.

Dodatkowo umieszcza się kwotę 517 mln zł, którą trzeba dać Inspekcji Weterynaryjnej, nie mówiąc o tym, że kwota na uposażenie, czyli na wypłaty dla pracowników inspekcji, wynosi 265 mln zł. A to, co my przedkładaliśmy w naszych postulatach, to jest kwota 86 mln zł z rozłożeniem na dwa lata, czyli mówimy o kwocie 43 mln zł. Tego typu przedstawienie sprawy i posiłkowanie się informacją, że w budżecie ministerstwa nie

ma pieniędzy na podwyżki, jest troszeczkę kuriozalne, kiedy okazuje się, że swoim zarządzeniem można w ARiMR przeznaczyć od 1 stycznia dla statystycznego etatu kwotę 8–10 tys. zł na miesiąc.

Nasz pracownik w inspekcji na poziomie powiatowym, lekarz weterynarii, zarabia 1900 zł, no 2 tys. Jak ma 2,1 tys. zł, to już jest dobra pensja; a już nie mówię o sekretarce, która zarabia 1600 zł. Żeby zarabiać te pieniądze, lekarz musiał najpierw uzyskać wykształcenie, sześć lat studiów, później zrobić specjalizację i jeszcze musi się przeszkolić. Musi się uczyć przynajmniej 5 lat, żeby prawidłowo wykonywać zawód inspektora, bo to nie jest łatwa praca i trzeba zdobywać doświadczenie od starszych kolegów. To, co się teraz dzieje w inspekcji, to jest pogrom. Są takie inspektoraty, gdzie jest np. trzech lekarzy, a brakuje trzech inspektorów. Wykonuje się czynności urzędowe na granicy możliwości. Po prostu nie ma chętnych do pracy za takie pieniądze. Nie umniejszam nikomu, ale pochodzę z Opolszczyzny, gdzie taką wypłatę dostaje kasjerka w Kauflandzie. To są takie relacje.

Chciałbym jeszcze uzupełnić wypowiedź dr Białowąsa na temat chorób zakaźnych. Niedofinansowanie inspekcji weterynaryjnej w Wielkiej Brytanii spowodowało na początku tego stulecia, w 2002 r., że mieli epidemię pryszczycy i stracili 6 mld funtów, nie licząc strat z eksportu. To jest takie załamanie gospodarcze, które jest prawie porównywalne z konfliktem wojennym.

Wydaje mi się, że prowadzona tutaj dyskusja o tym, czy my chcemy mieć zdrową żywność, czy chcemy mieć rozwijający się przemysł, ma sens tylko w takim przypadku, jeżeli będziemy mieć sprawną i dobrze opłacaną Inspekcję Weterynaryjną. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Bardzo dziękuję. Pan Jacek Łukaszewicz, prezes Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej. Przygotuje się pan Tadeusz Wojciechowski.

Prezes KRL-W Jacek Łukaszewicz:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, moi przedmówcy z samorządu wspominali o tym, ale chciałem przypomnieć, że jesienią zeszłego roku znalazł się w porządku obrad Sejmu punkt o ustawie o Państwowej Inspekcji Weterynarii i Żywności. To jest projekt ustawy, który powstał bardzo dużym nakładem sił samorządu KRL-W. Zakładał to, o czym wszyscy tutaj wcześniej mówili, ale ja chciałem zwrócić uwagę na trzy rzeczy. Spionizowanie, czyli odziespolenie na poziomie województwa. Wyprowadzenie inspekcji z ministerstwa rolnictwa, gdyż jest tu ewidentny konflikt interesów. Projekt ustawy zakładał jeszcze jedną rzecz – właściwe docenienie roli lekarza weterynarii, bo ta rola w tej inspekcji jest nie do przecenienia. Proszę państwa, dużo mówiliśmy o fałszowaniu mięsem końskim. To Państwowy Instytut Weterynaryjny w Puławach przeprowadzał te badania, a my wskazywaliśmy Europie, gdzie to zafałszowanie wystąpiło, bo ono nie do końca nastąpiło u nas. Bardzo podobała mi się wypowiedź pana Gantnera i tu chylę czoło, a szczególnie podobał mi się zwrot o nadawaniu inspekcjom kolejnych kompetencji. Proszę państwa, nam od lat te kompetencje przez rząd polski są odbierane w imię źle pojętej solidarności z producentami. Dobry producent nie boi się być kontrolowany i on chce być kontrolowany po to, żeby szara strefa nie mogła wkroczyć i po prostu zabrać mu dochodów, bo taka jest prawda. Tu mówimy o dochodach. Stąd też wyjście inspekcji z Ministerstwa Rolnictwa uważamy za jedną z kluczowych spraw.

Chciałem bardzo serdecznie podziękować panu ministrowi Kalembie za ten cytat; to jest mój ulubiony cytat, ale jestem skromnym człowiekiem, więc Ashe'a nie cytowałem. Natomiast to jest cytat sprzed paru lat. Proszę państwa, my manifestując na ulicy, mówiąc dzisiaj do państwa, coś wskazujemy. Prosimy rząd o jedno: nie przeszkadzajcie nam, nie odbierajcie kompetencji, zapłaćcie właściwe pieniądze, te, które wynikają tylko i wyłącznie z realizacji ustaw, które w Polsce obowiązują, z ustawy o służbie cywilnej i z prawa wspólnotowego. W tym momencie jesteśmy w stanie utrzymać tę opinię Amerykanów o naszej Inspekcji Weterynaryjnej. W przeciwnym wypadku, z tyłoma wakacjami, które w tej chwili są, ta opinia jest zagrożona, a tym samym zagrożone są interesy producentów, których reprezentowali moi przedmówcy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Głos zabierze pan Tadeusz Wojciechowski. Jako ostatni zapisany do zabrania głosu przygotowuje się pan Marek Marzec.

Prezes Zarządu Biura Promocji Jakości Sp. o.o. Tadeusz Wojciechowski:

Widzę, że już na sali nie ma pana ministra Kalemby.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Jestem, jestem.

Prezes Zarządu Biura Promocji Jakości Sp. o.o. Tadeusz Wojciechowski:

A, jest pan minister. Bardzo się cieszę, bo chciałem panu odpowiedzieć, panie ministrze. A więc źle pan odczytał moje intencje. Moja prezentacja wynikała z troski o polską żywność. Uważam, że stanowisko pana ministra Marka Sawickiego, który mówił, że o polskiej żywności można mówić albo dobrze, albo wcale, jest z gruntu fałszywe, dlatego że tak się mówi o zmarłych. A polska żywność jeszcze nie zginęła, póki my żyjemy. W związku z tym uważam, że można mówić o polskiej żywności również źle, bo nie wszystko jest dobrze. Nie chodzi o żywność, bo żywność jest niewinna. Chodzi o ludzi, którzy się zajmują tą żywnością. Żywność sama w sobie jest bezosobowa, prawda? Natomiast nie można przetrzucać odpowiedzialności i dyskusji na takiej zasadzie, na jakiej kiedyś toczyła się dyskusja pomiędzy politykami komunistycznej Rosji i Stanów Zjednoczonych. Jeśli mowa była o kapitalizmie, to Rosjanie mówili: no tak, ale u was Murzynów biją. A więc nie chodzi o to, że w Czechach umierali ludzie, a u nas nie umierali. Chwała, to dobrze, że u nas nie umierali ludzie. Bardzo dobrze, ale to nie znaczy, że mamy przyklepywać te nieprawidłowości, które występują.

Sól wypadowa była wielkim skandalem. To po prostu nie była żywność. Nie możemy mówić, że tam były jakieś mikroelementy czy że było to dobre lub złe. Chodzi o to, że nie było kontroli nad tym produktem, nad tym dodatkiem do żywności, który się w niej znalazł. Tak samo jest z różnymi skandalami i aferami. Przecież nie chodzi o to, że ktoś coś dosypał do żywności, tak jak była np. afera z trutką na gryzonie w proszku mlecznym. To się zdarzyło, było to intencjonalne i był to jakiś incydent. Tu chodzi o pewne prawidłowości, a raczej brak procedur, brak koordynacji pomiędzy różnymi służbami. O tym jest mowa.

Oczywiście moja krótka prezentacja pokazywała tylko pewnego rodzaju punkty, do których moglibyśmy się odnieść. Ale czy to znaczy, że mamy zamieść pod dywan sprawę i mamy o tym nie rozmawiać? Chyba nie tędy droga. Poza tym rzeczywiście nie ma znaczenia czy będzie pięć, dziesięć inspekcji, czy będzie jedna inspekcja. To nie o to chodzi. Jak niedawno powiedział pewien polityk, zmiana jest dobra pod warunkiem, że jest dobra. Jaka będzie zmiana, tego nie wiemy. Jeśli w ciągu dziesięciu lat były cztery próby, cztery przymiarki do reorganizacji urzędowej kontroli żywności, to o czymś to świadczy. Wszystkie zakończyły się kląpą. Podobnie kląpą był oczywiście program „Zero tolerancji”. To była wizerunkowa kląpa, panie ministrze. To, że w czasie tej akcji zostały odkryte różne afery, różne patologie, to oczywiście bardzo dobrze świadczy o inspekcjach. Natomiast pytanie jest takie: Ile tolerancji był przed programem „Zero tolerancji”? To jest kwestia komunikowania ryzyka. Ministerstwo Rolnictwa i Ministerstwo Zdrowia oraz podległe służby muszą się nauczyć nowoczesnego komunikowania ryzyka. Pokazywałem państwu nowoczesne systemy bezpieczeństwa żywności, o których państwo doskonale wiecie: BRC, EFS, TESCO. To są takie systemy, że przy audytach producent staje na baczność.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie redaktorze, panie redaktorze. Mówmy, co mamy zrobić, bo krytykowanie nie ma sensu.

Prezes Zarządu Biura Promocji Jakości Sp. o.o. Tadeusz Wojciechowski:

Jasne. Co mamy zrobić? Mamy zrobić to...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Połączyć czy nie? Jedno pytanie, czy skonsolidować?

Prezes Zarządu Biura Promocji Jakości Sp. o.o. Tadeusz Wojciechowski:

Łączyć, jeśli to ma sens, jeśli przyniesie korzyści i zwiększy bezpieczeństwo żywności. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję. Pan prezes Jacek Łukaszewicz.

Prezes KRL-W Jacek Łukaszewicz:

Panie przewodniczący, ja już się wypowiedziałem.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Przepraszam. Pan Marek Marzec. Pan też się już wypowiedział?

Członek Zarządu Ewa-Bis sp. z o.o. Marek Marzec:

Nie. Dziękuję bardzo za możliwość zabrania głosu. Jestem związany z przemysłem spożywczym od kilkudziesięciu lat, zarówno w handlu, w produkcji, jak i w eksporcie żywności. Jedno jest pewne, osiągnęliśmy olbrzymi sukces, jeśli chodzi o produkcję, o postęp jakościowy, o eksport itd. Jednak chyba celem dzisiejszego spotkania nie było to, żeby sobie wytykać stare błędy czy z kolei, z drugiej strony, popadać w samozachwyt, że tak wszystko jest super. Chyba zebraliśmy się w tym gronie po to, żeby przedyskutować, co można zrobić lepiej.

Proszę państwa, jeśli skala biznesu rośnie, to rośnie także zagrożenie. Ostatnio głośny przykład Niemiec i Volkswagena chyba wszystkim powinien dać do myślenia, że nigdy nie jest tak dobrze, żeby nie czaiły się za rogiem określone ryzyka.

Proszę państwa, postęp, rozwój i reformy są konieczne, co do tego nie ma wątpliwości. Musimy to robić. Musimy pracować, żeby ten obiektywnie olbrzymi sukces zwiększać, rozwijać i usprawniać działanie służb nadzoru rynku. W tym kierunku powinniśmy dyskusować. Pewna konsolidacja i centralizacja oraz lepsza koordynacja służb jest konieczna. Praktycznie we wszystkich wypowiedziach się to przewija. Tu nie powinno być żadnych wątpliwości. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Tak, jak pan powiedział, naszym celem jest rozpoczęcie debaty, skoro reforma nie została zrealizowana. A pytanie było proste: Czy w Polsce potrzebna jest reforma urzędowej kontroli żywności? Widzę, że wszyscy stwierdzają, nawet chyba z rządzącymi, że tak. Pan poseł Lubiewicz.

Główny inspektor sanitarny Marek Posobkiewicz:

Nie ma takiego.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Pan Posobkiewicz.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Posobkiewicz. Przepraszam.

Główny inspektor sanitarny Marek Posobkiewicz:

Jestem. Dzień dobry.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę pokazać dowód.

Główny inspektor sanitarny Marek Posobkiewicz:

Proszę bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Żartuję. Przepraszam. Proszę bardzo.

Główny inspektor sanitarny Marek Posobkiewicz:

Proszę państwa, trochę się zastanawiałem, po co się dzisiaj tutaj spotkaliśmy. Wysłuchałem. Dyskusować oczywiście trzeba, ale chwilami miałem też wrażenie, że trochę tracę czas. W czasie pierwszej prezentacji na temat historii nie wiedziałem, czy nie jestem na spotkaniu jakiejś komisji historycznej, która pokazuje to, co się robiło. W jakim

to było celu? Trochę miałem wrażenia, że pan redaktor, pokazując tę rakietę, odleciał troszeczkę w górę od rzeczywistości i pobujał w chmurach. Przedstawiono tam analizę ryzyka, że u nas nie ma analizy ryzyka, nie ma oceny ryzyka, a właśnie jest dokładnie odwrotnie.

W przypadku wspomnianej soli wypadowej, to od razu, jak ta tzw. afera powstała w kilku niezależnych instytutach te produkty, ta sól została przebadana. Przede wszystkim naszym nadrzędnym celem jest ochrona konsumentów. Tak było. Tak zrobiono. Gdyby chcieć producentów, którzy nieświadomie nabyli od kogoś zafalszowaną sól, stawiać pod pręgierzem, to mnie taka sytuacja wydawałaby się podobna do sytuacji w państwach arabskich, gdy przy próbie gwałtu bądź zgwałceniu kobiety jedyną osobą, którą by się skazało albo nawet powiesiło, byłaby właśnie ta kobieta albo świadkowie, a nie gwałciciele. Musimy pamiętać o tym, że byli przestępcy, którzy prowadzili działalność przestępczą, bo tak to trzeba nazwać, i ich trzeba ukarać. Amen. Wspomniano też na tej sali, że to nie był żaden zakład produkujący sól spożywczą, tylko ktoś zafalszował, zrobił coś, czego nie powinien zrobić. Jeszcze odnośnie soli wypadowej. Mówił też pan, że w przypadku domieszkania trutki działania były intencjonalne, a te inne afery to nie były intencjonalne. To co się stało? Czy sól wypadowa sama zeszała na złą drogę? Ktoś ją w sposób przestępczy wprowadził do obrotu.

Niech ktoś mi pokaże jedno państwo o podobnej wielkości do Polski, o podobnej bądź zbliżonej produkcji żywności (obojętnie, czy jest tam jedna, pięć czy dziesięć inspekcji) gdzie działanie kontrolne państwa jest lepsze. Bardzo chętnie to usłyszę.

Wspomniano o jakimś braku komunikacji między inspekcjami. Nie wiem, na jakiej podstawie i kto to mówił. Siedzi koło mnie prof. Kowalczyk. Spytałem się, czy ma jakiś problem z komunikacją ze mną? Powiedział, że nie ma. Ja też nie mam. Siedzi tu główny lekarz weterynarii, siedzą przedstawiciele innych inspekcji. Też nie mam problemu z komunikacją z nimi. Myślę, że jest dobrze podzielony zakres zadań i robimy to tak dobrze, jak możemy. Zostało powiedziane, że każda inspekcja mówi, iż ma swoje zadania. Ale zawsze te „swoje zadania” są zadaniami związanymi z bezpieczeństwem żywności, a nie z czymś innym.

Mówimy o pewnych rzeczach, mieszamy różne prawdy z półprawdami. Zgodzę się z panem ministrem Kalembą, który chwalił służby. Akurat nie wymienił mojej, ale rozumiem, że dlatego, iż nie była podległa resortowi rolnictwa, ale jestem przekonany, że w pełni podziela opinię o profesjonalizmie inspekcji sanitarnej w naszym kraju.

Zgadzam się z tym, że na pewno pomoże – nie tylko mojej, ale wszystkim inspekcjom – praca w pionie, czyli pionowe zarządzanie tak dużą strukturą ludzi może być efektywne. Ale nie znam takiego kraju, w którym skonsolidowanie inspekcji wprowadziłoby poprawę jakości nadzoru, a na pewno może być tzw. przejściowy okres chaosu. Jeżeli chodzi o to, komu będzie podporządkowana inspekcja, któremu z ministrów i ilu by ich nie było, to możemy na ten temat dyskutować. Na pewno za zdrowie ludzi odpowiedzialny jest minister zdrowia i on koordynuje działania dotyczące bezpieczeństwa w tym zakresie. Ale czy inspekcje będą odpowiadały przed ministrem zdrowia, rolnictwa, przed premierem, Sejmem czy przed Bogiem i historią, to można na ten temat dyskutować.

Konkludując, powiem, że dziękuję też za te opinie, które były wyrażone na temat pracy nie tylko mojej inspekcji, ale wszystkich bratnich i siostrzanych inspekcji. Robimy wszystko zgodnie z prawem i krajowym, i unijnym. Podlegamy audytom. Nasze działania są oceniane przez audyty zewnętrzne. Nie przez nasze, nie pod wpływem emocji, nie pod wpływem jakiejś afery bądź pseudoafery. Nasz system bezpieczeństwa żywności w Polsce jest dobry. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. My jako posłowie, zgodnie z konstytucją, mamy prawo pana zaprosić i zapytać. A pan nie musi się tutaj mądrzyć, bo to nie o to chodzi. Pan prof. Kowalczyk.

Główny inspektor jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych Stanisław Kowalczyk:

Dziękuję, panie przewodniczący. Szanowni państwo, chciałem tylko sprostować nieprawdziwą informację, podaną przez szefa rady lekarsko-weterynaryjnej. Otóż zarówno w 2013 r., jak i 2014 r., czyli w ramach pierwszego i drugiego skoordynowanego planu

kontroli, gdzie były pobierane próbki przetworów wołowych na zafałszowanie koniną, to wszystkie te próbki były badane w laboratoriach Głównego Inspektoratu JHARS, a nie w Puławach, w Instytucie Weterynaryjnym. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, chcę bardzo serdecznie podziękować za tę dyskusję. Przede wszystkim chcę podziękować prelegentom i mówię to absolutnie szczerze, ponieważ prelegenci sprowokowali dyskusję, której się spodziewałem. Myślę, że przedstawione głosy również można było przewidzieć. Jeżeli ktoś tym tematem się interesuje od dawna, to z grubsza wie, gdzie idą linie podziału i jakie są stanowiska interesariuszy.

Jestem głęboko przekonany o tym, że jest potrzeba przemyślenia na nowo nadzoru nad inspekcjami. Przekonują mnie do tego nie tylko problemy, może czasami wyolbrzymione, z fałszowaniem żywności, stosowaniem niedozwolonych substancji spożywczych. Nie przyjmuję argumentacji, że sól z Wieliczki jest gorsza niż ta wypadowa, w związku z tym nic się nie stało. Stało się. Bardzo dużo się stało.

Również nie przyjmuję takiego tłumaczenia, że nie można o niczym mówić albo jeśli mówić, to mówić w absolutnej konspiracji, bo każde krytykowanie polskiej żywności czy też mechanizmów nadzoru nad tą żywnością, to jest *de facto* dostarczanie amunicji naszym wrogom. Nic nie róbmy, bo ktoś to wykorzysta. Jeżeli ktoś sądzi, że spotkanie Komisji Rolnictwa jest jakimś elementem, który cokolwiek zmieni, to nie ma pojęcia o tym, jak funkcjonują radcy rolni wszystkich ambasad w Polsce i czym się zajmują. Czasami lepiej znają od samych uczestników spotkań ich poglądy. W związku z tym ten argument, że nie wolno nic mówić o polskiej żywności, bo zaszkodzimy, jest dla mnie argumentem niepoważnym.

Znamy się od wielu lat i w związku z tym powiem to bardzo prosto. Nie dziwię się, że przedstawiciele wielkich przetwórców i sieci handlowych w Polsce są zadowoleni z tego, co jest. Kilka przykładów. Członkowie Polskiej Federacji Producentów Żywności: Coca-Cola, Cargill, Danone, Ferrero...

Dyrektor generalny Polskiej Federacji Producentów Żywności Andrzej Gantner:

„Polskie Mięso”, panie przewodniczący.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Podałem kilka przykładów. POHiD, który ma w nazwie słowo „polskie”. Tu jest skład: Auchan, Carrefour, Castorama, Leclerc, Jeronimo Martins, Kaufland, Lidl, Metro, Pepco, Selgros i Żabka dołożona, jako ten polski element. To, że państwo jesteście przekonani, iż wszystko działa dobrze, to też dla mnie jest jakaś informacja. Jestem przekonany, że Sejm i przyszły rząd powinien dalej nad tym pracować.

Jest również problem, na który państwo zwracali uwagę, problem, z którym nie poradzają sobie same inspekcje, niezależnie od tego, czy są rozdzielone, czy w postaci połączonej. To jest problem szarej strefy. Tak, tylko jeżeli o szarej strefie mówimy i jej się domyślamy – albo wiemy, gdzie ta szara strefa jest, to pojawia się również pytanie, na które zwrócili uwagę prelegenci: Dlaczego nie ma współpracy inspekcji z organami ścigania przy namierzeniu tych, którzy tworzą szarą strefę? Twierdzenie, że od szarej strefy jest ktoś inny, a od kontroli firm legalnych jest ktoś inny, jest w sensie podziału obowiązków oczywiste i prawdziwe, tylko nie rozwiązuje problemu. Szara strefa jest oczywistą patologią, a wyeliminowanie albo ograniczenie szarej strefy jest naszym wspólnym obowiązkiem i państwo musi w tej materii zdecydowanie ostrzej działać. Dowiedziałem się o tym – i dla mnie była to informacja porażająca – że w jednym z ostatnich lat w Polsce zniknęło 20 mln litrów alkoholu w przeliczeniu na stuprocentowy spirytus. Zniknęło na rynku, czyli poszło w szarej strefie do konsumpcji. My taką informację mamy i powtarzamy ją, bo to jest informacja publiczna i nie ma mądrego, który szarej strefie byłby w stanie przeciwdziałać. Myślę, że inspekcje odpowiedzialne za bezpieczeństwo żywności również mają ogromną rolę do odegrania w likwidowaniu szarej strefy w Polsce.

Doszło tutaj również do pewnego zderzenia, występującego przy każdej dyskusji tego typu, która inspekcja jest ważniejsza. Upraszczam tutaj trochę wywód. Inspekcja Weterynaryjna będzie zawsze podnosiła swoją historyczną rolę. Marszałka Piłsudskiego przypomniał, likwidację epidemii w Polsce czy szczególną rolę, jaką ma w związku z produkcją zwierzęcą. To wszystko prawda, ale podkreślanie czy też twierdzenie, że jest to jakaś szczególna rola, nadrzędna w stosunku do pozostałych inspekcji – bo one zajmują się tylko pilnowaniem jakości handlowej albo tylko pestycydów, albo innych elementów – jest niepoważne. Nie wydaje mi się, żeby praca pracowników pana ministra Kowalczyka była mniej ważna niż praca inspektorów weterynarii. Dlatego kontrola jest rozpisana, każdy ma swoje zadania. Nie chciałbym, żeby to było przedstawiane, że ktoś jest ważniejszy, a ktoś jest mniej ważny. Tak na marginesie dodam, że gdy kiedyś powiedziałem na jednego z lekarzy weterynarii „weterynarz”, to się na mnie obraził. Powiedział, że on nie jest weterynarzem, on jest lekarzem weterynarii. Bardzo mocno to podkreślił. Przeprosiłem go. U mnie na wsi się mówi „przyjechał weterynarz” i nie widzę w tym niczego zdroźnego. Zresztą zaprzyjaźniony ze mną weterynarz w moim gospodarstwie przez wiele, wiele lat sprawował nadzór nad zdrowiem zwierząt.

Proszę państwa, również nie można powiedzieć, że inspekcje mają swoje zadania, a państwo niech się od nich odczepi. Bo tak to zabrzmiało: „Niech państwo nam nie przeszkadza”. Państwo jest to system zorganizowania życia społecznego narodu. Tylko państwo poprzez swój aparat, swoją siłę, swoimi mechanizmami jest w stanie zagwarantować konsumentom bezpieczeństwo żywności, czyli dać gwarancję, że to, co ludzie biorą do ust, jest bezpieczne. Państwo to nie jest Sejm i rząd. Państwo jest to sposób zorganizowania życia społecznego i to państwo ma szczególne zadania, bo nikt inny tych zadań nie jest w stanie zrealizować. Jak państwo te zadania podzieli, komu je zleci, kto w imieniu państwa będzie je wykonywał, to jest sprawa otwarta i o tym rozmawiamy.

Nie można twierdzić, że państwo jest w tym przypadku zbędne, a my wiemy, co mamy robić. Teraz często występuje powoływanie się na Unię, że Unia jest ważniejsza i że to Unia powie nam, co mamy robić, a państwo polskie niech się od nas odczepi. Nie, tak nie będzie. Państwo ma obowiązki wobec obywateli. Również państwo ma nie tylko obowiązki wobec obywateli, ale ma również obowiązki wobec producentów, wobec polskiego rolnictwa, wobec miejsc pracy. Nie widzę konfliktu między sprawnie funkcjonującą kontrolą bezpieczeństwa żywności a realizacją pozostałych zadań. A tu jest próba przedstawienia takiej sytuacji.

Będę bronił ministra rolnictwa, chociaż politycznie z obecną ekipą nie mam nic wspólnego. Twierdzenie „niech się minister od nas odczepi, bo on pilnuje interesów polskiego rolnictwa i rolników, a my jesteśmy ważniejsi, bo my pilnujemy bezpieczeństwa żywności”... Ja takiej koincydencji nie widzę. Mamy powołane państwowe instytucje i one również są po to, żeby pomagać w rozwijaniu polskiego rolnictwa, polskiej produkcji żywności, handlu tą żywnością, dostępności i rozwijania rynku wewnętrznego, a nie tylko mówić cały czas o wielkim eksporcie, który ma wyjaśniać wszystko. Zresztą gdyby przeanalizować grupy produktów eksportowanych z Polski, to w dużej mierze jest to reeksport produktów, które w Polsce są tylko przetwarzane, a u nas nie rosną, ale cieszą się z eksportu.

Oczywiście każde działanie, które pozwala, żeby polskie produkty były sprzedawane, jest ważne. Tyle tylko, że głównym elementem jest kurs złotego do euro i dolara, a przy zmianie kursu się okaże, iż z tego eksportu niewiele może zostać. Dla nas ważniejszy powinien być rynek wewnętrzny, a daliśmy się wypchnąć z rynku wewnętrznego produktami zagranicznymi w dużej mierze zalewającymi nasz rynek. Już pan przewodniczący mnie popędza, żebym kończył.

Jestem przekonany, że do tej rozmowy trzeba będzie wrócić po wyborach niezależnie od tego, kto będzie w Polsce sprawował władzę. Trzeba podjąć działania, które mają organizacyjnie przemodelować funkcjonowanie urzędowej kontroli, urzędowego nadzoru nad bezpieczeństwem żywności. Może nie będzie to tworzenie jednej instytucji. Może to będzie spionizowanie, bardzo precyzyjne określenie zasad współpracy, o wiele bardziej precyzyjne niż do tej pory. Obserwowałem to trochę z boku i wydaje mi się, że każda kolejna ustawa to było tworzenie pewnego państwa w państwie. Każda inspekcja pilnuje

swoich interesów i chce uzyskać coraz więcej kompetencji, bo wtedy uzasadnia sens swojego istnienia. Nie ma kompleksowego myślenia, które elementy można byłoby ewentualnie odpuścić, które elementy zmniejszyć, które połączyć. Takiego kompleksowego myślenia nie było, a wydaje mi się, że do tego trzeba dojść.

Proszę państwa, na pewno inspekcje nie odpowiadają przed Bogiem i historią. Odpowiadają przed rządem i odpowiadają przed konsumentami. Przepraszam, jeżeli powiedziałem za ostro, używając niektórych sformułowań, ale kiedy słyszę taką dyskusję: „Dajcie nam święty spokój i nam nie przeszkadzajcie, bo my wszystko wiemy najlepiej”, to nie zgadzam się z takim myśleniem.

Ludźmi, którzy powinni wypowiadać się na temat funkcjonowania nadzoru, są również ci, których tutaj w tej chwili nie ma. To są także polscy rolnicy. Może by się okazało, że ich punkt widzenia, ich sposób postrzegania funkcjonowania inspekcji jednak wniósłby sporo nowego do dyskusji. Taką dyskusję zdecydowanie trzeba kontynuować i bardzo dziękuję panu przewodniczącemu, że wprowadził taki punkt do porządku obrad. Stało się to na ostatnim posiedzeniu Sejmu, ale można go traktować jako pewne zadanie na następną kadencję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan minister Kalemba jeszcze chciał zabrać na chwilę głos. Tylko bardzo proszę o krótką wypowiedź, bo o godz. 18.00 musimy opuścić salę.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Dyskusja jest ważna. Natomiast proszę zwrócić uwagę, że wyjaśniłem sprawę koniny w wołowie. Inaczej to zostało przedstawione na początku. Trzeba było to powiedzieć. Panie redaktorze, to nie jest tak, że inspekcje tylko popełniają błędy. Dziennikarze też. To nie jest tak, że wszystko to, co jest w pana artykułach, jest prawdą. To mam prawo też powiedzieć.

Natomiast nie zgadzam się absolutnie z jednym. Proszę zgłosić się do ministerstwa, do biura prasowego, do pana ministra Tadeusza Nalewajka w sprawie programu „Zero tolerancji”. Powiem, że trochę się dziwię, bo media ogólnopolskie to zauważyły i pozytywnie oceniły, a pana specjalistyczne pismo... To jest bardzo ważne. Tutaj brakuje panu obiektywizmu. Miałem wywiady w mediach ogólnopolskich. Przychodzili do mnie dziennikarze i była bardzo pozytywna ocena programu „Zero tolerancji”. A wie pan, na czym rzecz polega? Wtedy właśnie istota sprawy polegała na tym, że jak zakład funkcjonował bez rejestracji, co jest przestępstwem, to lekarze, szczególnie powiatowi, uważali, iż oni nie mają prawa tam wejść, bo nie ma działalności gospodarczej. Wtedy zajęliśmy jednoznaczne stanowisko, gdy zakład funkcjonuje i widzi to inspekcja, to czy może nie reagować? I nastąpiła zmiana.

Było pytanie odnośnie do współpracy inspekcji z prokuraturą, policją. Odbyły się specjalne spotkania na poziomie ogólnopolskim i ta współpraca poprawiła się. To nie jest tak, że dzisiaj jej nie ma. Inspektorzy powiatowi i inni zgłaszają sprawy do prokuratury. W ramach programu „Zero tolerancji” co tydzień miałem meldunek, ile jest takich spraw.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie pośle, jeszcze ja chciałem powiedzieć dwa zdania.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Wiem, ale nie powiem, ile ich było, ale były zakłady, które naprawdę funkcjonowały bez rejestracji, także naprzeciw tych instytucji, które powinny kontrolować. A więc w programie „Zero tolerancji” nie chodzi o stanowisko ministra, tylko o to, że ludzie, że inspekcje wykonały pracę, która w sposób zdecydowany ograniczyła nieprawidłowości. Nie wyeliminowały ich, bo to jest praca na każdy następny dzień.

Już ostatnie zdanie. Bardzo dziękuję panu doktorowi, który pokazał, jaką pracę oddolnie wykonały służby i inspekcje, jeżeli chodzi o ASF. Gdyby nie było tej pracy – faktycznie w ciągu roku ASF może być 300 km dalej – to dzisiaj ASF już mógłby być w Niemczech. To też jest realna ocena. Będę bronił tej pracy, bo wszystkie podejmowane działania były prawidłowe. Zresztą stwierdza to protokół NIK, że były to odpowiednie działania i zgodne z prawem, nawet na pewnym etapie bez jakichś tam specjalnych wniosków. Też

warto bronić sprawy. Skoro pan doktor tutaj mówił, że służby z innych państw doceniają naszą robotę, to my też doceniemy te nasze służby. Mnie tylko o to chodzi. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Prawdziwa cnota krytyk się nie boi. Panowie, ale tylko pół minuty.

Prezes KRL-W Jacek Łukaszewicz:

Jedno zdanie. Chciałem jedną sprawę wyjaśnić. Przed chwileczką dzwoniłem i rozmawiałem, bo tutaj zarzucono mi kłamstwo. Rozmawiałem z dyrektorem Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Puławach, z prof. Niemczukiem, który potwierdził, że znaczącą ilość badań wykonała właśnie ta placówka. To tylko gwoli wyjaśnienia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękujemy. Pan jeszcze chciał zabrać głos? Proszę mówić do mikrofonu, bo wypowiedź będzie utajniona. Proszę włączyć mikrofon.

Przewodniczący Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy Weterynarii Inspekcji Weterynaryjnej Bogusław Knaflewski:

Proszę państwa, powiem tylko jedno krótkie zdanie, ponieważ w Porozumieniu Wielkopolskim...

Proszę państwa, chwileczkę. W Porozumieniu Wielkopolskim reprezentuję związki zawodowe lekarzy weterynarii i chciałem przypomnieć, że całe nasze spotkanie zaczęliśmy od prezentacji, dotyczącej kwestii wynagrodzeń Inspekcji Weterynaryjnej. Na zakończenie posiedzenia chciałem tylko prosić o jedno. Ponieważ podejrzewam, że duża część pań posłanek i panów posłów będzie w przyszłym parlamencie, więc mam apel, żebyśmy jeszcze przed uchwaleniem najbliższego budżetu wypracowali takie stanowisko, aby Inspekcja Weterynaryjna mogła jednak dostać w przyszłorocznym budżecie większe środki finansowe na wynagrodzenia. O co mi chodzi? Reasumując, mówimy dużo o łączniach, tylko że może dojść do takiej sytuacji, iż nie będzie czego łączyć, ponieważ ludzie odejdą z inspekcji. Na tym kończę. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Tak źle nie będzie. Proszę pana, taki był cel posiedzenia Komisji, żeby Sejm mógł się wcześniej zapoznać z tematem. Budżet będzie opracowywany w listopadzie i w grudniu, więc te materiały na pewno zostaną wykorzystane.

Chciałem podziękować państwu za udział w posiedzeniu. Jednocześnie powiem, że mam jasne stanowisko, bo już w 2006 r. przygotowaliśmy mapę kompetencyjną połączenia inspekcji. Myślę, że ten proces, jeśli będzie taka możliwość, będziemy realizowali – czy w koalicji, czy w ogóle, jeśli się da. Trzeba to połączyć. Trzeba utworzyć urząd zdrowia publicznego podległy premierowi. Takie przynajmniej jest stanowisko naszej opcji politycznej. Było to uzasadniane. Był powołany czterdziestoosobowy zespół, który przygotował koncepcję. Oczywiście trzeba będzie to jeszcze uzasadniać, ale taki przynajmniej jest kierunek działania naszego środowiska.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję. To jest przedostatnie posiedzenie Komisji. Tym z państwa, którzy jutro nie będą obecni na posiedzeniu, chciałem podziękować za współpracę, za debatę przez te cztery lata i do zobaczenia.